DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 156. Sobota, 3 (15) Lipca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 2 (14) Lipca.

Warszawska Szkoła Główna w dniu 16 (28) Czerwca r. b. udzieliła patent wykwalifikowanemu przez jej Wydział Lekarzowi, p. Tadeuszowi Żłobikowskiemu.

Zarządzający Instytutem Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie. — Podaje do wiadomości powszechnej, że od dnia 3 (15) Sierpnia r. b. wakować będą w Instytucie stypendja tak Skarbowe jak i miejskie, a mianowicie: a) dla Głuchoniemych: skarbowych 2; z gubernji Warszawskiej 5, Radomskiej 1, Płockiej 1, Augustowskiej 3; b) dla Ociemniałych: z Gubernji Warszawskiej 1, Radomskiej 1, Lubelskiej 2, Płockiej 1, Augustowskiej 1. Razem dla Głuchoniemych wakansów 12, dla Ociemniałych 6. Rodzice więc lub Opiekunowie, życzący dzieci swe lub wychowańców umieścić bezpłatnie w Instytucie, winni zgłosić się o to na piśmie do Zarządzającego Instytutem, lub właściwych Rządów Gubernialnych i złożyć dowody następujące: 1) Metrykę chrztu lub urodzenia udowodniającą, że kandydat nie jest starszym nad lat 13, ani młodszym od lat 8-u, tacy tylko bowiem na stypendja przyjmowani być mogą. 2) Świadectwo lekarza Rządowego, że kandydat jest rzeczywiście głuchoniemym lub ociemniałym, i że ślepota jest nieuleczoną; że miał ospę naturalną lub szczepioną, że nie podlega żadnej chorobie chronicznej lub zaraźliwej, i że władze umysłowe są w stanie normalnym. 3) Świadectwo miejscowej Władzy Policyjnej, że kandydat objęty jest stałą księgą ludności miasta lub wsi Królestwa Polskiego; kandydaci nie będący rodem z Królestwa, mogą w razie nie zajęcia wakansów przez mieszkańców stałych, być przyjęci za upoważnieniem lub z polecenia Wyższej Władzy. 4) Świadectwo ubóstwa udzielone przez dwóch osiadłych obywateli i przez Władzę miejscową poświadczone. 5) Kandydaci wyznania niekatolickiego, winni prócz tego złożyć deklarację Rodziców lub Opiekunów, że przyjmują na siebie obowiązek zabierania swych dzieci lub wychowańców w Niedziele i święta do kościoła swego wyznania. Nadmienia się przytem, że stypendyści nie potrzebują żadnej materjalnej pomocy od swych rodziców, Instytut bowiem zaspakaja wszelkie ich potrzeby. Pensjonarze przyjmują się do Instytutu za złożeniem powyższych dowodów, oprócz świadectw wymienionych pod 3 i 4, i wnoszą opłatę roczną po rs. 150 w dwóch ratach półrocznych z góry, za co otrzymują naukę, utrzymanie, pomoce naukowe, odzież, bieliznę, obuwie i pomoc lekarską. Uczniowie przychodni opłacają po rs. 15 rocznie w dwóch ratach półrocznych z góry i składają tylko metrykę chrztu lub urodzenia. Żądający uwolnienia od opłaty szkolnej, składają świadectwo ubóstwa, wskazane pod liczbą 4. Kurs nauk rozpoczyna się z d. 3 (15) Sierpnia r. b. — Warszawa, d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1865 r. — Radca Stanu, *J. Papłoński.*

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej. — Pomimo ogłoszenia, podanego w pismach publicznych pod d. 3 Lipca r. b. co do wczesnego zgłaszania się z bagażami do ekspedycji, podróżni wyjeżdżający z Warszawy przybywają z bagażami bezpośrednio przed czasem przepisanym dla odejścia pociągu. Gdy takie opóźnianie się sprowadza późniejsze wyprawianie pociągu, przeto Dyrekcja ponownie ostrzega, że na 15 minut przed czasem oznaczonym rozkładem jazdy na odejście pociągu, ekspedycja bagaży zamknięta i wstęp do takowej nikomu dozwolony nie będzie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 2 (14) Lipca.

Dzisiaj zupełnie prawie brak wiadomości politycznych. Podług *Ind. Bel.* z 13-go, francuzkie ministerstwo spraw zagranicznych, ma w najbardziej stanowczy sposób zaprzeczyć wszelkim wieściom rozgłoszonym o zgromadzeniu się kongresu europejskiego. Książe Witgenstein, urzędnik wojskowy przy poselstwie, który miał przywieść do Paryża przychylenie się Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra, nie znajduje się nawet obecnie we Francji.

Cesarz Francuzów dopiero 13-go miał wyjechać do Plombierès, gdzie nie zabawi 20 dni. Marszałek Mac-Mahon, od czasu jak przybył do Paryża, częste miewał narady z cesarzem, który osobiście rozbierał z gubernatorem jeneralnym Algierji wszelkie kwestje tyczące się reorganizacji tej pięknej osady francuzkiej w Afryce. Cesarz 10-go b. m. udzielił posłuchanie Abd-el-Kaderowi; powiadają, że z obu stron, powitanie to było pełne wylania. Emir zresztą w obecnej chwili jest lwem Paryża. Ciekawość Paryżan bardzo jest pobudzona i musiano wydać surowe polecenia aby ustrzedz emira od natrętnych gości.

P. Behic, ministrowi rolnictwa i handlu, przypisują zamiar udania się wkrótce do Egiptu aby módz zdać sprawę cesarzowi jak dalece posunięte zostały roboty przy przekopaniu międzymorza Suez.

Dzienniki angielskie podają wiadomości o pierwszych wypadkach wyborów parlamentarnych. Wszystkie wypadły na korzyść Whigów. Wprawdzie w większej części kolegiów wyborczych, zwycięstwo nie jest stanowczem, nastąpi w nich jeszcze powtórne głosowanie, lecz tryumf ministerstwa wszędzie prawie zdaje się zapewniony, szczególniej w city londyńskiej, gdzie deputowani wychodzący z parlamentu, mieli za sobą niezmiernie przeważną większość, co jednak nie

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Oryginalna miłość.

przez Belinę.

Ze wszystkich anglików obwożących swój spleen po obu półkolach, lord Pilgrim był najbardziej nudny i najbardziej znudzony. Jego zapewne widząc i będąc w humorystycznym usposobieniu Henryk Hejne dowcipnie wymyślił człowieka-maszynę biegnącego wciąż za mechanikiem, który go utworzył lecz zapomniał obdarzyć go duszą. Jak nabab bogaty, zmęczony posiadaniem wszystkiego podostatkiem, miewał fantazje najdziwaczniejsze; nic jednak nie mogło zapełnić próżni duszy jego. Widocznie lord Pilgrim miał spleen.

Niezmordowany turysta od kilku dni przybył do Wiednia i już zamierzał opuścić szczyt wieży ś-go Stefana, by zwiedzić minarety Konstantynopola, kiedy niespodziewany wypadek zatrzymał go na jakiś czas w stolicy Austrji. Wszedłszy jednego wieczoru do teatru, oprowadzał wzrokiem roztargnionym po sali, gdy nagle rozmowa którą słyszał koło siebie, zwróciła jego uwagę na tancerkę, której z zapałem przyklaskiwano. Dziwne historje opowiadano o niej, utrzymywali niektórzy, że była również nieczułą jak piękną, że nikt jeszcze nie wzruszył jej serca, że nie podobna nawet dojść do tego, gdyż bronił ją własny kaprys, zapora trudniejsza do zwalczenia, niż dozór matki lub zazdrość męża.

Gdyby jaki rodak był z lordem Pilgrim'em, natenczas rozpędziłby może swe nudy zakładając się że zwycięży tę oryginalną nieprzystępność. Ale rzecz dziwna! właśnie owego wieczoru nie było dwóch anglików w wielkim teatrze wiedeńskim. Zadowolnił się więc rzuceniem na tancerkę wzroku roztargnionego i znalazłszy ją bardzo piękną, postanowił przekonać się, czy też była rzeczywiście o tyle nieprzystępną jak głoszono powszechnie.

Angiolina Barni nie była tancerką zwyczajną, nie nędza i nie okoliczności popchnęły ją na deski teatralne, ale powołanie niczem nie przeparte. Urodziła się tancerką jak inni się rodzą bogatymi lub głupimi, i nie było potrzeby często ją widzieć by zrozumieć, że taniec był to jej język wrodzony. Jakiemuś malarzowi wydała się sławną *suonatricą* Pompei, zstępującą ze swych ram czerwonych, by odsłonić naszemu wiekowi, ile taniec starożytny miał w sobie uroku i poezji. Można zatem wierzyć, iż niezbrakło uwielbień i hołdów tej troistej ponęcie piękności, młodości i talentu. W Wiedniu szczególniej wielbiciele byli liczniejsi niż gdzieindziej: o żadnym słyszeć nie chciała. Złota młodzież defilowała przed jej oczyma, ona zadawalniała się śmiechem z oświadczeń najgorętszych. Nie jeden hrabia składał u jej nóg swe dziewięćdziesiąt sześć stopni szlachectwa; ale ona odskakiwała z lekkością na stronę, by nie rozwiać kurzu tyle godnego poszanowania. Jeden landgraf ofiarował się ją zaślubić *tymczasowo*, lecz wolała swą lewą rękę pozostawić również wolną jak i prawą. Nawet jeden książę przysłał jej raz swą karetę przed wyjściem z teatru. Figlarna dziewczyna posadziła w niej swą pokojówkę i posłała do jego pałacu. Książę na tyle był rozsądnym, że się roześmiał z tego figla i posłał jej nazajutrz w darze swój portret brylantami ozdobiony. Bynajmniej nie przez cnotę, ani przez surowość zasad odrzucała wszystkie hołdy. Kochała niegdyś całą mocą duszy, i w owym dniu kiedy się ujrzała porzuconą, o mało nie umarła z boleści. Od tamtej chwili poprzysięgła nie robić więcej doświadczeń w takim rodzaju. Nie należąc do rzędu tych, co się tylko oddają w połowie, mogła z łatwością zachować bezprzykładną w rocznikach choregrafji nieczułość. Była jednak kobietą; tyle hołdów i uwielbień nie mogło jej się nie podobać; nie ręczym wcale, czyby pozostała do takiego stopnia nieczułą, gdyby jej mniej pochlebiano, czyby nie szukała rozrywki, przeciwko nudom, które ją często opanowywały, nadając jej charakterowi jakąś fantastyczność i oryginalność.

Lorg Pilgrim nie wiedział może o tych wszystkich szczegółach; widząc tylko trudność przedsięwzięcia, postanowił zrobić wszystko, aby celu swego dopiąć i opór tancerki przełamać. Zaraz więc nazajutrz, nie myśląc długo, przedstawił się u niej, ale ponieważ go nie przyjęto, zaczął recytować swe nazwiska, tytuły i dostojeństwa.

— Odprawialiśmy z kwitkiem bogatszych i dostojniejszych od pana, powiedziała pokojówka, przypatrując mu się ze złośliwym uśmiechem i zatrzaskując drzwi przed nosem bez ceremonji.

Jeśli z jednej strony lord Pilgrim był zrażony taką

przeszkodziło ich przeciwnikom zażądania pollu. Jedynie tylko przeciwko wyborcom pp. Butler i Ayrton w Tower Hamlets, dotychczas nie protestowano. Podług telegramu z Londynu z 12-go, torysowie dotychczas postradali pięć miejsc w hrabstwach, liberalni zaś tylko jedno. W Londynie nawet wszyscy deputowani liberalni odnieśli zwycięztwo. Dziennik *l'Ocean* wychodzący w Brest, podaje jako niezawodną wiadomość, że angielska eskadra pancerna, składająca się z 10 okrętów, stanowczo przybędzie do tego miasta. Istotnie też donoszą, że ponieważ admiralicja angielska objawiła życzenie aby uroczystości morskie międzynarodowe dłużej nieco potrwały i aby nadano im większe znaczenie, po wspólnem przeto porozumieniu się postanowiono, że eskadra angielska, pod dowództwem kontr-admirała Dacres, zwiedzi port w Cherbourgu a następnie w Brest.

Telegram brukselski z 12-go donosi, że połączone wydziały sądu kasacyjnego, w znanej sprawie o pojedynek, skazały deputowanego Delaet na 3 miesiące więzienia i 300 fr. kary; minister wojny Chazal, został zaś skazany na 2 miesiące więzienia i 200 fr. kary. Obaj obwinieni stawili się na audjencji i objawili iż poddają się zupełnie roztropności sądu.

Z Brukselli donoszą także, że w Belgji wciąż bardzo czynnie zajmują się werbunkami do Meksyku, i że nie brak ochotników. Zepewniają nawet, że minister wojny miał powiedzieć, iż nim upłyną dwa miesiące, będzie można wysłać jeszcze do Meksyku 6,000 ochotników belgijskich.

Pomimo wszelkich zaprzeczeń ze strony Prus, powiadają wiedeńskie *Debaty*, niezawodną jest rzeczą, że jenerał lejtnant Manteuffel, stary powiernik króla, przybędzie do Wiednia, jeżeli tam dotychczas jeszcze nie przybył. Dowiadujemy się iż oprócz urzędowego przedstawienia się cesarzowi, głównem jego zadaniem będzie, uczynić możebnym przynajmniej w Gastein zjazd który nie mógł się odbyć w Karlsbadzie, a temu zjazdowi w Berlinie wciąż przypisują jak największe znaczenie.

Podług telegramu z Düsseldorfu, komitet który się utworzył dla uczczenia deputowanych z nad Renu na sejm pruski, odpowiedział na zakaz prezesa policji, iż nie uważa aby w czemkolwiek pogwałcał prawa krajowe spełniające obowiązek wdzięczności względem deputowanych, którzy się dobrze zasłużyli ojczyznie. Komitet ten oświadczył zarazem, że przepis z 1850 r. o prawie zgromadzania się i stowarzyszenia będzie ściśle przestrzegany, i że zastrzega sobie wystąpienie ze skargą do ministra spraw wewnętrznych, przeciwko zakazowi który uważa za pogwałcenie art. 29-go konstytucji.

O kwestji szlezwicko-holsztyńskiej i sprawach włoskich nic nie mamy nowego.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej, korespondencję z Paryża i Urywki z dziennika wychodźcy.

---

* Dwódziesty siódmy z kolei akt zamknięcia roku szkolnego w akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, odbył się w dniu wczorajszym uroczyście, zaszczycony przez ciąg wszystkich części swego programu obecnością JW. Hrabiego Berga Namiestnika królestwa, w towarzystwie dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych księcia Czerkawskiego, tajnego radcy Pawliszczewa, tajnego radcy Łaszczyńskiego i wielu innych znakomitych osób. W obec jego ekscelencji imć ks. biskupa Rzewuskiego, administratora archidjecezji warszawskiej, prezydującego zarazem w zwierzchności akademji duchownej, ks. prałata Jakubowskiego, członka tejże zwierzchności, w obec całego składu profesorów akademji, w poważnych odzianego togi, jej alumnów, tutejszych duchownych tak świeckich, jako i zakonnych osób, pomiędzy któremi znajdował się także ks. prałat Butkiewicz, b. rektor akademji duchownej, — ks. Zygmunt Golian profesor akademji odczytał uczoną i nader zajmującą rozprawę o czynie ludzkim w obec teologji moralnej, nacechowaną głębokim rzeczy rozbiorem i wszechstronną wiedzą. Następnie wyszczególnieni byli przez ks. Kossowskiego rektora alumni akademji, w liczbie czternastu, którzy ukończyli kurs czteroletni i stopień naukowy kandydatów św. teologji pozyskali, a mianowicie: z archidjecezji warszawskiej: Seroczyński Władysław z postępem celującym z zaletą, Sałaciński Aleksander z postępem celującym, Kozłowski Teofil z postępem celującym z zaletą; z djecezji kieleckiej: Sławeta Michał z postępem celującym z szczególną zaletą, Zdybiowski Wincenty z postępem celującym; z djecezji kaliskiej: Mikołajewski Władysław z postępem celującym z zaletą, Stopierzyński Franciszek z postępem z szczególną zaletą; z djecezji lubelskiej: Kazanowski Antoni z postępem celującym z szczególną zaletą; z djecezji augustowskiej: Mieczkowski Tomasz z postępem celującym, Włostowski Piotr z postępem celującym, Wyrzykowski Karol z postępem dostatecznym; z djecezji podlaskiej Szyszkowski Konstanty z postępem celującym z zaletą; ze zgromadzenia kks. augustjanów: Grabowski Augustyn z postępem celującym; ze zgromadzenia kks. dominikanów: Wadowski Ambroży z postępem celującym z zaletą; wykonali profesją fidei, to jest wyznanie wiary, oraz przysięgę na wierność Najjaśniejszemu Panu i Jego Następcy. Poczem ks. rektor Kossowski w wymownym głosie do alumnów naukowym zaszczyconych stopniem, wykazał ważność ich kapłańskiego powołania, tudzież obowiązki względem religji, rządu i społeczeństwa, obok udzielenia rad poczerpniętych z serca, nauki i doświadczenia, a w końcu wynurzył wyrazy szczerego podziękowania JW. Namiestnikowi królestwa za zaszczycenie tego aktu swą obecnością, jako będącą nowym dowodem opiekuńczej względności okazywanej katolickiemu duchowieństwu; nie roztrząsamy szczegółów mowy szanownego ks. rektora, gdyż nie mamy jeszcze jej tekstu całkowitego pod ręką.

Następnie udali się wszyscy do kaplicy miejscowej, gdzie jego ekscelencja ks. biskup Rzewuski odśpiewał hymn dziękczynny Te Deum laudamus.—Po tem nabożeństwie JW. Namiestnik królestwa z towarzyszącemi Mu osobami raczył się znajdować w jednej z sal na wystawnem śniadaniu, a na toast spełniony przez ks. rektora za Najjaśniejszego Pana, JW. Namiestnik ze zwykłą sobie uprzejmością raczył odpowiedzieć toastem za pomyślność akademji; wychodząc zaś raczył łaskawie wpisać się własnoręcznie w księgę wizyt utrzymywaną w bibljotece akademickiej,—co również uczyniły towarzyszące mu dostojne osoby.— Nadmieniamy w końcu, że za szczególny postęp w naukach przyznane zostały nagrody w książkach: Michałowi Sławeta i Franciszkowi Stopierzyńskiemu, za szczególne zaś wzorowe sprawowanie się Władysławowi Seroczyńskiemu i Antoniemu Kazanowskiemu.

* *Pos. Z.* Zapewniają, nie wiadomo z jakiego źródła, że rząd rewolucyjny w Warszawie pobrał podczas powstania polskiego 78 miljonów franków, do których Poznańskie i Galicja przyczyniły się w wysokości 12 do 13 miljonów z każdego z tych krajów. Znaczne atoli sumy odwrócone zostały od ich pierwotnego celu. Tak hr. Tyszkiewicz zapewnia w swem sprawozdaniu w tym przedmiocie, że rewolucyjne władze finansowe posłały na początku powstania do Rzymu 7 miljonów złp., i że każdy w Warszawie zna i wymienia po nazwisku damę, która oddała te pieniądze papieżowi, który przyjął takowe bez skrupułu.

* *Krak. Z.* Plac w Lipsku, z pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego, nabyty został zeszłej jesieni, na licytacji, przez pewnego budowniczego z Lipska. Nowonabywca napisał natychmiast do cesarza Napoleona list i zaproponował mu nabycie tego placu, na którym stoi pomnik marszałka Francji, przyczem nadmienił, że w przeciwnym razie znajdzie się zmuszonym do usunięcia pomnika obchodzącego zblizka Francję i Polskę i do użycia tego placu na inny cel. Ponieważ po upływie dziewięciu miesięcy nie było jeszcze odpowiedzi cesarza francuzów na ten list, przeto właściciel placu wzniósł kamienicę dwupiętrową w tem samem miejscu, w którem stał pomnik.

* *Schl. Z.* *Z zachodniej Polski, 2 lipca.* Postęp regulacji we wszystkich kierunkach przyczynił się między innemi i do tego, że od niejakiego czasu poszukiwane są dobra do nabycia. Tak, w ciągu dwunastu dni, w samych tylko powiatach kaliskim, konińskim i łęczyckim, dwanaście dóbr rozmaitej rozległości nabyte zostały przez niemców, po większej części z Poznańskiego, z Marchji brandeburgskiej, z Saksonji i Prus zachodnich. Za wszystkie te dobra zapłacono dobre ceny. Kwestja służebności leśnych jest już do tego stopnia uregulowaną, że nic już nie stoi właścicielom dóbr na zawadzie do sprzedaży cząstek gruntów, jeżeli tylko wysokość długów obciążających dobra nie przeszkadza temu.

---

poufałością, z drugiej był zachwycony, że go za drzwi wyrzucono.

— To mi się podoba! pomyślał odchodząc.

Nazajutrz napisał do tancerki list następujący:

Pani!

Nazywam się lord Pilgrim, jestem członkiem izby wyższej, mam dwakroć sto tysięcy funtów dochodu, które składam u nóg twoich, wraz z mem sercem i osobą. „Lord Pilgrim".

Angiolina Barni dołączyła ten autograf do swego licznego zbioru, któren właśnie przerzucała w obecnej chwili nudów i smutku. Wszelakoż jako osoba dobrze wychowana, odpowiedziała natychmiast:

„Milordzie!

„Ponieważ moje nogi korzystać z pańskich ofiar nie potrafią, a serce nie chce, radzę panu udać się z niemi gdzie indziej. „Angiolina Barni".

— Idzie coraz lepiej, wykrzyknął lord Pilgrim, którego czoło wypogodziło się i wargi pozostały na wpół otwarte, jakby od uśmiechu.

Posyłał bukiety, brylanty, ale to wszystko było mu natychmiast odsyłane, nie będąc przejrzane nawet. Będąc w teatrze jednego wieczoru, doczekał się chwili, gdy ta wykonywała taniec, któremu najbardziej przyklaskiwano, rzucił więc na scenę wieniec z lauru, będący arcydziełem złotnictwa. Ona jednak nie zwracając uwagi, tańczyła dalej i w chwili zakończenia, niby niechcący nadeptała na wieniec nogami. Cała sala przyklasnęła i sam lord Pilgrim krzyknął bravo! bardziej zadowolony z tego oporu, niż urażony pogardą swych prezentów.

W miarę, jak jego usiłowania w niwecz się obracały, zwiększała się, nie powiem jego namiętność, ale żądza trjumfu. Pierwszy raz w życiu był szczęśliwym; on żył, on pragnął czegoś, miał cel, a więc postanowił go dopiąć za jaką bądź cenę. Nastał dzień, w którym jego energja ześrodkowana w jeden punkt, wybuchła: próbował wszystkiego, teraz zostawało mu tylko jedno; jął się więc tego stanowczo, z takim spokojem, z takiem przekonaniem, jakby mu chodziło o spełnienie obowiązku. Pewnego wieczoru oczekiwał tancerkę przy wyjściu z teatru, i w chwili gdy wsiadała do karety, raptownie szepnął jej do ucha te słowa: „Posiadać cię i umrzeć!"—Ta się obejrzała i poznawszy lorda Pilgrima sztywnego i obojętnego, parsknęła głośnym śmiechem i znikła.

Scena ta powtarzała się co wieczór, niezachwiany anglik wynajdywał zawsze sposobność powiedzenia tancerce te słowa, które ją dreszczem przejmowały; jeśli jej się udało uniknąć go przy wyjściu z teatru, znajdowała go u swych drzwi powtarzającego krótko i spokojnie: „Posiadać cię i umrzeć!" Napróżno, zniecierpliwiona, chciała się pozbyć tej napaści bezustannej. Uparty jej wielbiciel potrafił zawsze przesłać ów frazes nieubłagany. Próbowała pozostać w domu, nie wychodząc przez ośm dni. Daremna ostrożność. Fatalny frazes zawsze do niej dochodził. To go zawierała pomarańcza w złoconej skórze, to go znany głos szeptał przez okno w nocy. Aby uniknąć wieczornych spotkań, najęła mieszkanie blizko teatru położone, i z nim się łączące; lecz ją i tam zły jenjusz nie przestał prześladować. Pewnego razu, w chwili wyjścia na scenę, okropny ów frazes obił się o jej uszy, obejrzała się, a nie ujrzawszy nikogo, wyszła cała drżąca przed publiczność. Drugą znów razą, w czasie wykonywania przez nią tańca mającego największą wziętość, ujrzała nagle w kryjówce suflera straszne widmo, ów nieubłagany frazes, skreślony ognistemi zgłoskami; prawie w obłąkaniu upadła z przerażenia.

Inkwizycja wynalazła męczarnię okropną, przyprowadzającą do szaleństwa w ciągu dwudziestu czterech godzin: była to kropla wody spadająca regularnie co minuta na głowę. Męczarnia tancerki była tegoż samego rodzaju! Obawa by nie ujrzeć frazesu zjawiającego się co dnia, trzymała ją w ciągłem rozdrażnieniu nerwowem. Nie miała jednej chwili spokojnej, ni dniem, ni nocą. Wszędzie widziała tylko te słowa nad jej głową zawieszone. Była chwila, że zamierzała uciekać, ale pomyślała, że jej prześladowca potrafi ją wynaleźć; wreszcie zdawało jej się, że wstyd przed nim uciekać. Próbowała stawiać opór jeszcze czas jakiś, wreszcie bezsilna i niezdolna przytłumić swe nerwowe rozdrażnienie miotające nią bezustanku, postanowiła położyć temu koniec za jaką bądź cenę. Więc raz będąc wolną od tańca w teatrze, zaprosiła lorda Pilgrim'a do siebie na wieczór

Szlachetny lord przybywszy do tancerki, pozostał spokojnym i obojętnym jak za pierwszą swą bytnością

* *Nord.* Nasz korespondent petersburgski komunikuje nam niektóre wiadomości, świadczące o szybkim rozwoju dobrobytu materjalnego w Rosji. Swoboda rybołówstwa na morzu Kaspijskiem, które po uspokojeniu Kaukazu odegra ważną rolę pod względem ekonomji krajowej, zaprowadzenie przeszło 900 kilometrów dróg pocztowych ze stacjami w nowej prowincji Turkiestanu i rozpoczęcie układów z rządem chińskim w przedmiocie urządzenia telegrafu elektrycznego z Kiachty do Pekinu, mającego połączyć stolicę Chin, przez Petersburg, z całą siecią telegrafów europejskich,—takie są między innemi objawy życia ekonomicznego w Rosji.

* *Patr. Z. Berlin, 11 lpca.* Podniesienie na nowo myśli kongresu europejskiego wywarło naturalnie i tu nie małe wrażenie. Lecz trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, czy wiadomość ta uważana jest tu jako prawdziwa. Wiadomo jedynie, że cesarz Napoleon nie stracił z oka ani na chwilę idei podobnego kongresu, lecz że nic nie wskazuje, ażeby myśl ta podniesioną została na nowo w tej chwili w Paryżu.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 10 lipca.* Podczas gdy w niemieckiej części monarchji austrjackiej, przesilenie ministerjalne wywowało wielki niepokój, w samych Węgrzech położenie rzeczy zaczyna stawać się gorszem. Tameczne stronnictwo rezolucji coraz bardziej bierze górę, i już osoby posiadające wpływ i będące dobrze poinformowanemi wynurzają przekonanie, że tak zachwalana dążność węgrów do porozumienia się okazuje się obecnie w bardzo dziwnem świetle i że spodziewać się należy rychłego zniknięcia usposobienia pełnego nadziei.

* *Nord.* Posiadamy niektóre ciekawe szczegóły dotyczące stosunków Austrji i Prus w chwili wszczęcia się w Wiedniu przesilenia ministerjalnego. Stosunki te były w owej chwili bardziej natężone niż sądzono. Około połowy zeszłego miesiąca, p. Bismarck żądał formalnie wydalenia księcia augustenburgskiego z księztw; hr. Mensdorff Pouilly odrzucił to żądanie, oświadczając, że niepodobna wzbronić księciu pobytu w Kiel dopóty, dopóki zachowywać on będzie charakter prywatny, i że wpływ jego na ludność jest dostatecznie zrównoważony siłami wojennemi i administracyjnemi, któremi Prusy rozporządzają w księztwach; p. Bismarck wrócił znowu do tego przedmiotu w depeszy bardziej jeszcze naglącej niż poprzednia; depesza ta grozi sprzeciwieniem się zwołaniu stanów dopóki książę augustenburgski nie opuści księztw nadelbańskich; p. Mensdorff pozostał niezachwianym i odpowiedział, że mało go obchodzi, czy stany zostaną zwołane lub nie, że zresztą nie rząd wiedeński, lecz rząd berliński żądał tego zwołania i że Austrja poprzestanie po prostu, w razie gdyby stany nie zgromadziły się, na przestrzeganiu swych praw współwłasności. Do tych powodów do niezadowolenia przyłączyła się jeszcze postawa Prus w kwestji traktatu handlowego pomiędzy niemieckim związkiem celnym a Włochami, która to postawa wywołała silne niezadowolenie gabinetu austrjackiego, który wystąpił w tym względzie w Berlinie z przełożeniami. Wówczas to nastało w Wiedniu przesilenie ministerjalne, które zmodyfikowało znacznie, jak się zdaje, położenie rzeczy. Zapewniają przynajmniej, że cesarz austrjacki kazał obecnie wystosować do gabinetu berlińskiego depeszę, dla zawiadomienia go, że nowy okres, w jaki wchodzi polityka austrjacka, sprzyjać będzie przymierzu z Prusami i ułatwi rychłe porozumienie w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej.

* *Patr. Z. Berlin, 10 lipca. Köln. Z.* podaje korespondencję z Wiednia, donoszącą, że usposobienie gabinetu austrjackiego dla Prus, zwłaszcza w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, stało się w ostatnich czasach, z bezpośredniej decyzji cesarza, nadzwyczaj przychylnem. Tutejsze sfery urzędowe wątpią o prawdziwości tej wiadomości, nie ma bowiem żadnej wskazówki, któraby potwierdzała jej wiarogodność. Jeżeli zaś podnoszona jest ta okoliczność, że nawet *Prov. Corr.* uważa przesilenie ministerjalne w Wiedniu, jako fakt pomyślny dla Prus, tu przypomnieć należy, że w artykule *Prov. Corr.* chodzi nie o fakta, lecz o ogólne zdanie, oparte na stosunkach obecnych i na prawdopodobieństwie; wiadomo zaś, że we wszelkich stosunkach ludzkich, fakta zadają często fałsz najlogiczniejszym kombinacjom.

* *La Patr.* Rozwiązanie parlamentu angielskiego nastąpiło w sobotę, 8 b. m., i już odezwy wyborcze rozesłane zostały do wszystkich okręgów wyborczych. Wyborcy miast i miasteczek mieli zgromadzić się we wtorek, a wyborcy hrabstw we czwartek lub w końcu b. tygodnia. Szybkość podobna ma na celu nietylko skrócenie ile możności czasu, w którym parlament nieistnieje, lecz także zapobieżenie zbytecznym wydatkom, jakie zwykle kandydaci ponoszą podczas wyborów. Kandydat nie mający spółzawodników, ponosi bardzo małe koszta. Wznosi się estrada w głównym punkcie miasteczka lub w środku najważniejszego rynku w hrabstwie. Na tej estradzie zajmuje miejsce honorowe szeryf hrabstwa, otoczony sędziami pokoju, t. j. większymi właścicielami wyznaczonymi przez monarchę na urzędników pełniących obowiązki policji miejscowej. Kandydat zgłasza się ze swymi przyjaciołmi, posiadającymi największy wpływ. Ten z pomiędzy nich, który ma największe poważanie, zaleca kandydata wyborcom; inna znakomitość popiera to zalecenie, poczem kandydat zabiera głos dla wyłuszczenia swych przekonań. Następnie szeryf zapytuje, czy kto nie ma jakiego innego kandydata do przedstawienia, i w razie milczenia ze strony zgromadzonych, ogłasza, że kandydat został legalnie wybrany. Ten ostatni zabiera ponownie głos dla podziękowania wyborcom; zostaje on przeto członkiem parlamentu bez ponoszenia żadnych innych wydatków, z wyjątkiem kosztów poniesionych na budowę estrady i kilku pomniejszych wydateczków. Lecz w razie zgłoszenia się kilku kandydatów, formalności wyborcze znacznie się mnożą, a ztąd i wydatki są znaczniejsze. Po ukończeniu wyborów, wszyscy kandydaci opłacają wspólnie koszta na wzniesienie estrady i szop, w których odbywa się głosowanie, oraz na kupno list wyborczych, a obok tego dają pewne wynagrodzenia rozmaitym urzędnikom, którzy asystowali przy wyborach, i ajentom policyjnym, którzy pilnowali porządku. Rachunki z wydatków składane są szeryfowi, który sprawdza takowe i wzywa następnie każdego z kandydatów do spłacenia przypadającej na niego części. W razie nieuiszczenia się którego z kandydatów, należytość może być poszukiwaną na drodze sądowej. Są to jedynie wydatki legalne, które rzadko kiedy, nawet w większych hrabstwach, wynoszą więcej jak 50,000 franków, które kandydaci płacą wspólnie. Lecz wydatki te są nieznaczne w porównaniu z wydatkami również legalnemi, jakich spółzawodnicy podejmują się dobrowolnie, że nie wspomniemy już o wydatkach nielegalnych, mających na celu przekupstwo.

---

* *Rus. Inw.* Przez najwyższy rozkaz z d. 27 czerwca (v. s.), major 8-go pułku moskiewskiego grenadjerów wielkiego księcia Fryderyka Meklemburgskiego, *Nusbaum-Kaaz*, mianowany został nadzorcą warszawsko-aleksandrowskiego szpitala wojskowego, z zaliczeniem do piechoty armji; a główny lekarz tymczasowego szpitala wojskowego kieleckiego, doktór medycyny, radca kolegjalny *Iliński*—głównym doktorem szpitala wojskowego nowogieorgiewskiego.

---

* Wczoraj powtórnie byliśmy w Wielkim teatrze na przedstawieniu naszych arabskich gości i podziwialiśmy ich niesłychaną zwinność oraz nadzwyczajną siłę murzyna, dzwigającego ludzką pyramidę i sztukę utrzymania równowagi uczestniczących w tych piramidach. Śmiało możemy zalecić tym co niewidzieli tych zadziwiających gimnastyków, aby się pospieszyli z zaopatrzeniem się w bilety do teatru, gdyż jutro ostatni raz już ukażą na scenie naszej azjatyccy sztukmistrze, którzy następnie udają się do cesarstwa, gdzie naprzód będą dawali przedstawienia w Grodnie, Wilnie i Dynaburgu.

* Porównanie dochodu za miesiąc czerwiec 1865 r. A) na *drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej:* w 1864 r.: z przewozu osób rs. 45,549 k. 46 ½, z przewozu towarów rs. 85,331 k. 11, różne dochody rs. 6,146 k. 43; razem rs. 137,027 k. 00 ½; w r. 1865: z przewozu osób rs. 65,463 k. 9, z przewozu towarów rs. 108,498 k. 32, różne dochdy rs. 4,949 k. 12; razem rs. 178,910 k. 53, zatem w r. 1865 więcej rs. 41,883 k. 52 ½. Od początku stycznia do końca czerw. 1865 r. dochód wynosi rs. 921,546 k. 66 ½, w tym samym czasie r. 1864 dochód wynosił rs. 699,641 k. 45; zatem w roku 1865 więcej rs. 221,905 k. 21 ½. B) na *drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej;* w r. 1864: z przewozu osób rs. 13,656 k. 17, z przewozu towarów rs. 11,718 k. 8 ½, różne dochody rs. 3,011 k. 20 ½; razem rs. 28,385 k. 46; w r. 1865: z przewozu osób rs. 13,995 kop. 22, z przewozu towarów rs. 16,712 k. 43, różne dochody rs. 10,016 k. 20 ½; razem rs. 40,723 k. 85 ½; więcej w roku 1865 rs. 12,338 k. 39 ½. Od początku stycznia do końca czerwca 1865 r. dochód wynosi rs. 185,822 k. 41 ½, w tym samym czasie w r. 1864 dochód wynosił rs. 167,545 k. 81 ½; zatem w r. 1865 więcej rs. 18,276 k. 60.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 1 (13) lipca r. b. a mianowicie, pod adresem: Elizabeta Majewska w Tiuman Tobolskiej gub., M. Natansohn bez dokładnie wskazanego miejsca, Laura Trzcińska bez dokładnie wskazanego miejsca, Elizabeta Majewska w Tobolsku, Wiktor Keller w Białogońcu, Gralewska w Słomiankach, Majer Frimer w Czaplinku, Franciszek Cichocki w Duchowie, Krzywińska w Pogorzelcu, Badowska w Sandziwujach, Stanisława Pękosławska w Krawcach, Gabryel Piołunowicz w Powidzu, Badowska w Helenowie.

---

u niej, tylko miał znacznie pogodniejsze czoło. Nie zwracając najmniejszej uwagi na złośliwy i ciekawy uśmiech pokojówki, usiadł, spokojnie czekając przybycia tancerki. Gdy ta weszła, ukłonił jej się z poważną i ceremonjalną miną, oczekując jej przemówienia.

— Milordzie, rzekła ona, prosiłam cię do siebie, by błagać o zaniechanie tego nieprzyzwoitego prześladowania, na jakie jestem od kilku miesięcy wystawiona, a które do niczego doprowadzić nie może.

— Niepodobna pani! odpowiedział zimno lord Pilgrim.

— Przysięgam, to zanadto, krzyknęła tancerka, pan mogłeś się zakochać we mnie, lecz sądziłam, że jesteś człowiekiem grzecznym, a podobna natarczywość może być tylko wynikiem zakładu.

Lord Pilgrim nieznacznie i z pogardą się uśmiechnął.

— Pani ubliżasz sobie, tu nie chodzi ani o wygranie zakładu, ani o zadowolenie miłości własnej.

— W takim razie cóż znaczy to zaciekłe, szalone, bezrozumne prześladowanie?

— Pani! odpowiedział lord Pilgrim, nie tracąc swego spokoju i zimnej krwi, w ciągu mego życia nie miałem dnia jednego, któryby mi przyniósł coś pożądanego, nawet śmierć mnie nie nęciła. Tyś pierwsze obudziła we mnie nieznane uczucie. Ujrzawszy cię pani, zapragnąłem czegoś—i postanowiłem posiąść cię za jakąbądź cenę. Odrzuciłaś me bogactwa, ofiaruje ci me życie.

Tancerka została zdumioną zimnem postanowieniem, zawierającem się w tych słowach, a zarazem i prostotą z jaką były wyrzeczone.

— Więc mi pan robisz tę propozycję na serjo? zapytała ona, uniesiona ciekawością obudzoną w niej przez kochanka tak dziwnego gatunku.

— Najzupełniej serjo, jak wszystko co mówię, odpowiedział anglik, z nieznacznym odcieniem ożywienia. Jakiem par Anglji, przygotowany jestem dotrzymać słowa.

Tysiące myśli dziwnych i rozmaitych opanowało duszę tancerki; nie widziała już w człowieku stojącym przed nią, swego zapamiętałego prześladowcę, ale tylko dziwaka, obudzającego w niej ciekawość do najwyższego stopnia i którego mowa schlebiała jej miłości własnej. Więc też z tą zmiennością wrażenia, co popycha kobiety ku wszystkiemu, co jest romantyczne, i nie pozostawia im nawet czasu do zastanowienia się jak potem wybrnąć z kłopotu, wzięła za ramię lorda Pilgrim'a i powiedziała mu z uśmiechem:

— Ponieważ jesteś pan warjatem, mówiąc na serjo w taki sposób, mogę zatem bez obawy ofiarować mu kolację u siebie; pogawędzim trochę, a ja będę się starała uzdrowić pana.

Gdy lord Pilgrim usiadł naprzeciw tancerki, najserdeczniejszemu przyjacielowi byłoby trudno go poznać, tak się zmieniło jego oblicze. Bynajmniej nie zadosyćuczynienie miłości własnej, ani też radość malowały się na niem, było to opromienienie, był to zachwyt ślepego, któren przejrzał poraz pierwszy w życiu. Na tancerce zrobiło to wrażenie.

— Jak się pan wydajesz szczęśliwym, powiedziała mu.

— Szczęśliwym? Nie wiem, odpowiedział prawie wzruszonym głosem. Ale zawdzięczam pani, że poznałem przed śmiercią co to jest życie, bo dziś poraz pierwszy żyłem.

Nazajutrz z rana, po przebudzeniu, zdawało się tancerce iż była igraszką przywidzenia, starała się przyjść do siebie, a nawet już i wyperswadowała że to był sen, gdy nagle podnosząc oczy ujrzała lorda Pilgrim'a przed lustrem, z brzytwą w ręku.

Wydała więc okrzyk.

— Uspokój się pani, powiedział ten z uśmiechem prawie i zgadując jej myśl. Nie mam bynajmniej zamiaru poderznąć sobie gardło, tylko golę sobie brodę, aby umrzeć przyzwoicie—jak na prawdziwego gentlemana przystoi.

Słowa te, przywołały tancerkę do rzeczywistości. Zdumiona przyglądała się lordowi Pilgrim'owi, kończącemu z największym spokojem i najzimniejszą krwią golenie. Po skończeniu, zbliżył się do stołu, na którym leżała para pistoletów przyniesionych w wiliją. Po chwili podał jej papier, na którym były napisane te słowa:

„Ja, lord Pilgrim, wszedłem podstępem do panny Angioliny Barni, i nie mogąc doprowadzić ją do tego by uległa mym żądaniom, zastrzeliłem się z rozpaczy. Proszę nie szukać innej przyczyny mej śmierci.

Lord Pilgrim".

* W dniu 1 (13) lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 6, żeńskiej 3; *Starozakonnych*: męzkiej 5, żeńskiej 3; razem 17; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Zukowski Władysław czel. szew., z Orzechowską Zofią służ.; Kapinowski Teofil czel. stol., z Wiechecką Marjanną; Reichelt Juljan dwor., z Fischen Zofią służ.; *Starozakonni*: Witelsohn Kopel, z Rozencwajg Bajlą; Adelfunk Chaim handl., z Funkelsztejn Chaną; Janower Szlama, z Szczeciner Bailą; zmarli: *Chrześcijanie*: Zalewski Juljan lat 36 urzędn. kom. rząd. spr. wewn. i duch.; Jaszowski Józef lat 78 emer.; Rosiński Aleksander lat 27 prap.; Retmańska Juljanna lat 73 ub. z dobr. Dłobiakowski Roch lat 72 szwajc. izb. obrach.; Czachowski Andrzej lat 56 żołn.; Wrusińska Agnieszka lat 80; Grefkiewicz Michał lat 60 wyrobn.; Brzezińska Agnieszka lat 50; Zamojska Katarzyna lat 39; PawlakMarjanna lat 40 żona str.; Kowalska Weronika lat 25 służ.; Daberko Wacław lat 2 syn żołn.; Łosiewska Aurelja mies. 10 cór. urzędn.; Dworakowski Gorgeniusz mies. 10 syn stol; Gornisiewicz Marceli mies. 6 syn bedn.; Siarkowska Michalina dni 21 cór. rzeźn.; Szwedowska Marjanna dni 16 cór. służ.; Piotrowski Jan dni 2 syn stol.; dziec. płci męzk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Gewisgold Nojech lat 3; Flaksbaum Lipa lat 2; Kreiterman Frajda lat 2; Rajner Izaak dni 12; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone.

* W dniu 1 (13) b. m. przyjechał do Warszawy rzeczywisty radca stanu *Kniażewicz* z Petersburga — wyjechali, jenerał-adjutant baron *Korf*, naczelnik wojenny warszawskiego oddziału, jenerał-lejtnant baron *Zass*, oraz radca tajny książę *Oboleński* do Petersburga; rzeczywiści radcowie stanu *Chwalibóg* za granicę i *Wojt* do Wierzbołowa.

Ameryka.

* *La Patr.* Podług *La Pres.* rządy europejskie zwróciły Północy okręty skonfederowane *Stonewall* i *Rappahannock;* dziś więc już nie ma statków skonfederowanych na morzu. *La Pres.* zapomina jednak, że jeszcze jest jeden, *Shenandoah*, o którym żadnych już nie było wiadomości od czasu jak donoszono o ukazaniu się jego w Melbourne, w Australji. P. Seward zapewnie o tym okręcie myślał, wówczas gdy pisał do gabinetu londyńskiego tę groźną depeszę, którą nam przywiozły ostatnie parostatki amerykańskie.

Austrja.

* *Wien. Abp. Wiedeń, 11 lipca.* Fmp. baron Hess udając się dziś o 11-ej godzinie przed południem na posiedzenie izby panów, został najechany przez przejeżdżający z Strauchgasse na Herrengasse kabriolet i otrzymał w tylną część głowy lekką jak się zdaje, ranę. Po udzieleniu mu w przedsionku izby panów pierwszej pomocy lekarskiej, feldmarszałek zawiezionym został w powozie do swojego mieszkania. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie, mianowicie w izbie panów. Obecni tamże arcyksiążęta pospieszyli z okazaniem rannemu swojego współczucia.

* *Wiener Chronik* donosi, że na najbliższe posiedzenie izby deputowanych rady państwa przygotowana jest interpelacja do całego ministerstwa dla otrzymania wyjaśnień o stanie rzeczy; zarazem ma być z tem połączona demonstracja, mianowicie mają interpelanci oświadczyć się za konstytucją lutową lub w ogóle za systemem konstytucyjnym, i przedstawić, że dotychczasowa opozycja wymierzoną była tylko przeciw szczegółom, nie zaś przeciw wspólnym celom.

Azja.

* *La Patr.* Gabinet pekiński, chcąc godnie wynagrodzić cudzoziemców, którzy mu dopomogli w pokonaniu powstania, ustanowił order, którego kształt w pół chiński w pół europejski, wielkie sprawił zadowolnienie w tych, co mieli sposobność mu się przypatrzyć. Jest to medal złoty wielkości piastra, w środku zaś umieszczony jest kamień czerwony, niebieski lub biały, według pierwszej, drugiej lub trzeciej klasy, do której należy gwiazda *Smoka cesarskiego* wielkiej dynastji Tsingów. *Monitor* donosi, że pierwszymi, którzy otrzymali ten order są pp. Gicquel i Gondon.

Belgja.

* *Le Nord.* Rząd belgijski wyznaczył dwóch komisarzy, którzy go będą reprezentować na konferencji międzynarodowej w Paryżu, gdzie delegowani Francji, Szwajcarji, Włoch i Belgji zajmą się pracami przedwstępnemi w celu oznaczenia najlepszych warunków dla wyroku i cyrkulacji monety.

Francja.

* *Le Mon. Un.* ogłasza raport do cesarskiej komisji wystawy powszechnej z 1865 r. zredagowany przez p. Dumas prezesa rady miejskiej paryzkiej, w imieniu komitetu planów i budowli.

* *Köln. Z. Paryż, 9 lipca.* W czasie przyjazdu Ab-del-Kadera do Paryża zebrała się na jego powitanie mała tylko liczba osób na dworcu drogi żelaznej ljońskiej. Wsiadł on do odkrytego powozu; przy boku jego siedział tłumacz i urzędnik do szczególnych poruczeń przz ambasadzie tureckiej. W drugim powozie jechało pięciu arabów. W omnibusie siedzieli służący i niedźwiedź emira, a w zamkniętym zupełnie powozie trzy kobiety. Ab-del-Kader stanął w hotelu Byrona na polach elizejskich. Dziś miał posłuchanie u cesarza. — Pewną jest rzeczą, że w Algierze będzie ustanowioną stolica arcybiskupia, a w Oranie i Konstantynie biskupstwa.

Hiszpanja.

* *Le Mon. Un.* Depesza prywatna z Madrytu z daty 8 lipca donosi, że zamknięcie posiedzeń kongresu nastąpi 25 b. m. i że kongres zostanie rozwiązany w wrześniu.

Niemcy.

* *Le Mon. Un.* Wirtembergska izba deputowanych postanowiła większością 53 przeciwko 27 głosom, zniesienie wszelkich przeszkód istniejących dotąd w przedmiocie zawierania małżeństw. Depesza prywatna, nadesłana ze Stutgardu donosząca o tej wiadomości dodaje, że minister Warnhulez oświadczył się w duchu większości i wraz z nią głosował.

Prusy.

* *Nordd. A. Z.* Piszą z Kielu: Przeminęły już piękne dnie z Aranjuez dla książęcego biura w Kielu, t. j. piękne dnie agitacij w celu urządzenia demonstracyjnych uroczystości na dzień urodzin dziedzicznego księcia. Powiewanie chorągwiami, uroczyste uczty, wnoszenie toastów, przemowy, pochlebstwa — jednem słowem wszystko to przeminęło bez najmniejszego szumu.

Włochy.

* *Allg. A. Z. Florencja, 6 Lipca.* Przedmiotem do rozmowy w mieście jest podanie się do dymisji bardzo wielu oficerów stojącego tu załogą pierwszego pułku grenadjerów. Powodem do tego kroku było srogie obchodzenie się pułkownika z oficerami, a mianowicie odmówienie ze strony jego wszelkiej satysfakcji za gwałtowne ostatnim razem obejście się z oficerami na placu ćwiczeń. Minister traktował wypadek ten podług prawa, które zbiorową dymisję uważa za rodzaj największej niesubordynacji, i oddał jednego z 43 oficerów pod śledztwo dyscyplinarne, podczas gdy inni odesłani zostali na krotki czas do twierdz, lub też przesadzeni do innych pułków. Bardzo wielu uznało podobny przykład dla ducha armji za słuszny, i z tego powodu utworzyły się dwie partje, z których większość pochwala postępowanie ministra. P. pułkownik zaś, za swoje srogie militarne objawy postawiony będzie zapewne do dyspozycji.

* *La Fr.* W Palermo, wszelkie usiłowania prefekta i naczelnika kwestury nie są w stanie pokonać bandytyzmu. W tych czasach rozbójnicy przytrzymali ajenta cesarskiej kompanji przewozów i dopiero go po 48-u godzinach wypuścili.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Paryż, d. 8 Lipca.

Postawiłeś mi nóż na gardle, *Dzienniku!* potrzeba ci korespondencji! Korespondencji? Czyż możesz o tem myślić? podczas takiego upału; kiedy pióro wypada mi z ręki; kiedy jedynem mojem życzeniem byłoby marzyć w spokojności, w pierwotnym stroju Hassana! Wszelako spełniam twą wolę.

Ministrowie bez wydziału we Francji, pobierają taką samą pensję jak ministrowie czynni? Dla czego nie ma się rzecz tak samo z ministrami bez wydziału rządu narodowego polskiego? Ci godni patrjoci są bez grosza; onegdaj Sw. pojechał do Baden, gdzie p. Benazet udzielił mu posadę krupiera. Sw. z następujących powodów miał szczęście uzyskać tę posadę. W sierpniu 1863 r. Sw. przybył do Paryża, posiadając 30,000 fr. oszczędności zebranych w usługach powstaniu. Młody jeszcze, wahał się w wyborze zawodu. Adwokatem? Trzeba przejść kurs prawa i naturalizować się. Lekarzem? Trzebaby chodzić na medycynę. Negocjantem? Jego kapitał był za mały; toż samo i co do innych zawodów. Czekać na nowe powstanie, było to narazić, na gorzki zawód i zjeść swój kapitał; bo reakcjoniści nie zechcą już oddać swych pieniędzy na pastwę tych, których nazywają mistyfikatorami.

— Ależ to niepodobieństwo! zawołała tancerka, niemniej przestraszona widokiem pistoletów, jak i zdecydowaną miną lorda Pilgrim'a. Pan żartujesz!

— Pani, odpowiedział on spokojnie, to co ci mówię dzisiejszego poranku, jest tak prawdziwe jak to co powiedziałem wczoraj wieczorem. Za godzinę już mię nie będzie na świecie.

Mówiąc w ten sposób wcale nie odgrywał komedji. W wilią usiadł do stołu z tancerką, pomyślawszy że to ostatnia jego besiada, i podczas błogich godzin ubiegłej nocy, nawet mu przez myśl nie przeszło, żeby mogło być inaczej.

Tancerka zadrżała widząc to zimne postanowienie, nigdy nie pragnęła śmierci lorda Pilgrim'a, a tembardziej teraz. Jeżeli mu uległa, uczyniła to pod wpływem zupełnie innego niż bojaźń uczucia, w żadnym jednak razie, nie spodziewała się ujrzeć go odbierającym sobie życie z miłości ku niej. Z tym więc uporem jaki mają kobiety gdy sobie czego życzą, próbowała wymódz na nim wyrzeczenia się swego zamiaru. Używała wszystkich środków, łez, próśb, błagania, proponowała mu opuścić Wiedeń, by jechać z nim gdzie on tylko zechce, lord Pilgrim pozostawał surowym i niezwruszonym jak Kato w wigilją swej śmierci; i jako człowiek wyłącznie swej myśli oddany, wysłuchiwał jej prośby by je potem odrzucać. Opór ten rozdrażniał do takiego stopnia tancerkę, że porwała pistolet, przyłożyła do swego czoła, grożąc lordowi Pilgrimowi, że się wraz z nim zabije.

— Jakież dziecko z pani, powiedział jej on, jeśli się nie zabiję tu, zabiję się gdzieindziej, jeżeli nie dziś, w takim razie jutro. Jest to obowiązek względem siebie samego.

— A dla mnie pan nie masz żadnego obowiązku? odrzekła ona z gwałtownością, zlekka się rumieniąc. Ofiarowałeś mi życie, mam więc prawo rozporządzać niem.

Słowa te, zdawało się, uczyniły na lordzie Pilgrim'ie wrażenie, popsuły mu całkiem szyki. Podobny do człowieka któremu w najdroższych zamiarach przeszkodzono, uczuł się powstrzymanym za rękę w chwili gdy miał z przyjemnością umrzeć. Zachmurzyło się więc jego czoło, ale się nagle rozjaśniło.

— Pani, powiedział, żądanie twe nadzwyczaj ważne i sprzeciwia się mym zamiarom, zmienić swe postanowienie mogę tylko pod jednym warunkiem.

— A jakimż? zapytała ta z niespokojnością.

— Podpisz się pani na tym papierze, odpowiedział podając jej arkusz czystego papieru.

— Do czegóż mnie to zobowiąże?

— Dowiesz się pani dziś wieczorem odpowiedział on.

Chwilkę się wahała, lecz widząc wzrok jego skierowany ku pistoletom, podpisała niebawem.

Lord Pilgrim wziął kapelusz i odszedł nie wyrzekłszy słowa.

Najbieglejszy psycholog, nie byłby w stanie dośledzić wszystkich uczuć jakie owładnęły duszę tancerki po odejściu lorda Pilgrim'a. Pod jakiem warunkiem on się zgodzi żyć i czego od niej zażąda? Zapytywała siebie samej i odpowiedzi dać nie śmiała. Może oprowadzać ją tryumfująco pod rękę jak jaką zdobycz, z której jednego dnia się chełpią, a odrzucają na drugi. To niczem było dla niej, gdyż czuła iż kocha tego człowieka nadzwyczaj uprzejmego i mającego taką nieugiętą wolę, tak dziwny charakter, czuła, że mu już nie może mieć za złe, użycie natarczywości by się do niej zbliżył; oczekiwanie było długie, przykre, każda chwila zwiększała jej niespokojność. Czasami jej się zdawało, że lord Pilgrim opuścił ją po to, by się zabić; wtedy chciała biedz i zatrzymać jego ramię, a prawie pogardliwa odmowa będąca odpowiedzią na jej błagania, jeszcze bardziej rozdrażniała jej miłość. Nadeszła noc; nie mogąc się już dłużej powstrzymać, miała zamiar wyjść, gdy w tem doręczono jej zapieczętowaną paczkę. Zawahała się na chwilę, zaczem ją otworzyła, nareszcie drżącą ręką rozdarła kopertę. Arkusz papieru przez nią podpisany, zamienił się na kontrakt ślubny. Tylko jedna myśl pogodziła lorda Pilgrim'a życiem; pomyślał, że zaślubić tancerkę, będzie daleko oryginalniej niż się zabić. Uprzedził ją jednak iż ją zwalnia ze słowa, i że się zabije jeżeli za pół godziny nie będzie miał odpowiedzi. Jak szalona pobiegła do lorda Pilgrim'a, wpadła do niego blada, zadyszana, zmęczona wzruszeniem i szlochając rzuciła się w jego objęcia.

Lord i lady Pilgrim są niezmordowanemi podróżnikami zjednoczonego królestwa, spotkać ich można wszędzie: na lodowatych cyplach gór Szwajcarji i na Korso, na Chiaja i na bulwarach włoskich; w obecnej chwili przygotowują się do wstąpienia na okręt, mający odbyć w ciągu dwóch lat podróż na około świata. Lady Pilgrim pojęła charakter swego męża, któren się niczego tyle nie lęka, jak spokojnego niezamąconego szczęścia; wydaje przeto na niego te skarby sprzeciwiania się któremi Bóg tak obficie obdarzył kobietę, ażeby zapobiedz jednostajności w małżeńskiem pożyciu. Czasami jednak, znużona tą agitacją ciągłą, daje się powodować uczuciom czułości i przywiązania, jakie ma dla męża. Wtenczas lord Pilgrim znowu uczuwa przystępy nudów, czoło jego zachmurza się i zaczyna chodzić, powtarzając ciągle:

— **Wszystko jedno, możeby lepiej było gdybym się był zastrzelił.**

Natenczas Sw., nie wiedząc co robić udał się do Baden i stał się graczem. Podczas całej pory grał szczęśliwie i wygrał 200,000 fr. W lutym 1864 r. Sw. zakochał się w aktoreczce paryzkiej, pannie Joannie D. Kiedy pewnego dnia razem się przechadzali, p. Joanna w wystawie kupca spostrzegła szal, którego deseń jej się podobał.—„Piękny szal", rzekła.—„Będziesz go miała jutro", odpowiedział Sw.—„Dla czego nie dzisiaj".—„Chcę go wygrać". Zapytał się kupca o cenę szalu, która wynosiła 300 fr. Wieczorem Sw. znając pewien dom gry w Paryżu, chciał wygrać cenę szalu na jedną kartę i przegrał. Chciał powetować swą stratę i znów przegrał. Następnego dnia nie pozostało mu ani grosza. *Maleparta idzie do czarta.* A ponieważ „*sine Cerere et Bacho friget Venus*", Joanna porzuciła Sw. dla oficera jakiegoś. Sw. spotkał p. Benazet, opowiedział mu Odyssee swych nieszczęść, a poczciwy dyrektor badeński udzielił mu posadę krupiera. Benazet zamierza okazywać swego krupiera jako przykład zmian losu. Sw. minister powstańczy, następnie szczęśliwy gracz—teraz jest zrujnowany i krupierem.—Sw. szczęśliwe dziecko! powiadają emigranci nasi, wyobrażający sobie, że krupier jest jednoznacznikiem z bankierem. Nawet były pomocnik Sw., zamierza udać się do Badenu. Spodziewa się na nowo zostać przybocznym sekretarzem tego, którego uważa za bankiera.

Hipodrome jest szczęśliwym teatrem; nie potrzebuje się wysilać aby zająć publiczność. Onegdaj Léotard, wczoraj pantera, dziś boa, jutro fortepian parowy w kształcie lokomotywy, przybywający z Nowego-Jorku. Fortepian parowy! tylko tego brakowało,—fortepian grający sam Il Baccio, kawatynę z Roberta i t. d., tak samo jak panna Wanda lub panna Zofja. Fortepianistą Dulcken, z tego powodu dostał żółtaczki i powiada iż teraz nie ma już sztuki, że panuje miłość pospolitości, wścieklizna trywjalności, choroba tęsknoty za błotem, i że nigdy nie pozwoli aby jego Wiesława grano na fortepianie parowym.

Lugete Veneres, Teresa jest chorą; pola Elizejskie straciły swego słowiczka. Pomiędzy słowiczkiem a Patti jest różnica tylko w piórkach. *La Diva* ma odbyć objazd departamentów od 10-go października do 15-go grudnia, za maleńkiem wynagrodzeniem 500,000 fr. Nie jeden emigrant, dyletant czy nie, zamierza prosić o rękę *divy*. Tak to dogodne mieć piękną żonę i zarabiać 500,000 fr. na kwartał; prawdziwa to kurka nosząca złote jajka! Panna Róża Bonheur, kawalerka legji honorowej, przegrała w apelacji proces wytoczony jej przez jednego z wielbicieli jej talentu. Obiecała mu zrobić obraz, lecz kazała mu bardzo długo czekać, a potem nie chciała go zrobić. Tyle ma roboty, teraz zaś pracuje nad portretem Gladjatora dla cesarza Napoleona. Wielbiciel zapozwał pannę Bonheur, a sąd apelacyjny zawyrokował, iż w przeciągu sześciu miesięcy ma doręczyć obiecany obraz, w razie niedopełnienia czego, ma zapłacić 4,000 fr. straconych korzyści.

Maleszewski, szczęśliwszy od panny Róży Bonheur, zrobić niegodziwy portret pastelowy, młodej księżniczki Giedroić. Rafael, były komisant podróżny do spraw politycznych rządu narodowego, zażądał 500 fr. za swe arcydzieło. Księżniczka nie chciała go wziąść mówiąc, że jest podobny do damy pikowej. Oburzony artysta powiedział jej, że się nie zna na portretach, i zagroził jej procesem, jeżeli zaraz nie zapłaci. Księżniczka bojąc się zgorszenia, zapłaciła, lecz musi mile patrzeć na swój portret. *A. M.*

Neapol, 6 lipca.

Chociaż stanowcze zerwanie układów z Rzymem, jest faktem nieulegającym żadnej wątpliwości, jest jeszcze u nas wielu utrzymujących, wbrew wszystkim pozorom, że idzie rzecz tylko o proste zawieszenie, i to kiedy *Giornale di Roma* i *Monitor* wyznały z całą pokorą, że wszystko już skończone pomiędzy Włochami a papieżem. Zobaczmy jednakże, co budzi tyle nieufności.

Konwencja, powiadają, została zawarta pomiędzy Francją i Włochami a przyjęto ją przychylnie, ponieważ obiecywała uwolnić nas od francuzów w Rzymie i jednocześnie spowodowała przeniesienie stolicy do Florencji, gdzie spodziewano się zerwać z kamaryllą piemoncką, która wszystko do siebie przygarnęła, i tym sposobem rozpocząć politykę bardziej narodową a utworzyć sobie stanowisko bardziej niepodległe względem Francji. Lecz te korzyści, jakkolwiek były nie do pogardzenia, wkładały na nas obowiązek szanowania i zmuszania do poszanowania terytorjum św. Piotra, który to warunek zdawał nam się łatwym do spełnienia, ponieważ znaliśmy niemożność rządu papiezkiego przeżycia choć jeden dzień po oddaleniu się francuzów, co znów zmuszało go prędzej lub później do układania się z Włochami. Nic nie mogło być dla nas bardziej pożądanego nad układanie się z papieżem w podobnym wypadku; lecz nie była to wcale na rękę Napoleonowi III, który nie dba wcale o wybawienie nas z kłopotów, ażeby ściągnąć na siebie nienawiść Francji klerykalnej; dla tego nie myśli on wcale cofnąć swych wojsk aż dopiero po zupełnem pojednaniu naszem z papieżem. Po wyświeceniu tego punktu, okazuje się oczywistem, że cesarz Napoleon nie zniechęci się swem świeżem fiasco i w najlepsze zajmie się na nowo niewdzięcznem zadaniem, dopóki nie uwieńczy powodzeniem, misji, jaką sobie założył.

Czy nie jest słuszne podobne rozumowanie? Odpowiecie zapewne: tak, rozumowanie jest dobre, lecz nie przeszkadza to, aby było niesłusznem jakie ustępstwo, ponieważ wyraźnie niema innego sposobu rozstrzygnięcia tak zawikłanej i tak ważnej kwestji. Z mej strony sądzę, że Wiktor Emanuel i gabinet zupełnie podzielają to zdanie, lecz czy mogą odstręczać sobie sympatje stronnictwa liberalnego i tworzyć tak zgubny prejudykat dla monarchji konstytucyjnej? Czyż nie wszędzie w całych Włoszech, dały się widzieć tak jawne manifestacje z powodu układów z Rzymem? Cóżby się było stało, gdyby w istocie doszło do porozumienia? Na szczęście wszystko zostało ocalone przez upór jezuitów, którzy w porę tak intrygowali koło papieża, że zmuszony był cofnąć pierwsze ustępstwa, a właśnie tego nam było potrzeba, bo trzeba będzie przyznać, że nie odmówiliśmy układów, i żeśmy ustąpili w wielu rzeczach, a tylko nietolerancja i upór duchowieństwa były tak silne iż bez poniżenia, nie podobna nam było przyjąć ostatnich warunków.

Tymczasem może, Francja przemocą przyjmie rozpaczliwy środek, i odwoła się do mocarstw katolickich, a wtenczas do którego udamy się świętego, żeby wyjednać powolne ucho dla słusznych naszych wymagań? Tego niebezpieczeństwa trzeba jakimbądź kosztem uniknąć, i właśnie dla tego, aby nas od niego ocalić, ministrowie przebyli tę straszną godzinę układów, bo nie należy ukrywać, że porozumienie, któreby pozostawiło papieżom Rzym nietykalny, niezawodnie spowodowałoby rewolucję we Włoszech. Potem można się zapytać, który gabinet byłby tak zuchwałym, żeby sam sobie wykopywał przepaść pod nogami? A trzeba też pamiętać, że w takim opłakanym wypadku, bardzo mało można by liczyć na naszą młodą armję; ponieważ pomimo swego przywiązania do króla, zbyt jest przesiąknięta zasadami demokratycznemi, aby można było oczekiwać od niej surowego poskramiania. Lepiej zatem pozostać przy obecnym *statu quo*, aż dopóki jaki zręczny minister, przez śmiały zwrot, wynagrodziwszy Francję, nie zbawi Włoch, przez przywrócenie im swobody działania. O Cavourze! jakiż nieubłagany los wyrwał cię krajowi, w chwili kiedy wieńczyłeś swe wielkie dzieło, naszego odrodzenia, wygłaszając i urzeczywistniając marzenie wszystkich naszych wielkich ludzi — oddzielenie kościoła od państwa.

Musimy zatem, tak jak Djogenes, puścić się na szukanie człowieka, bo talentów mieliśmy wiele, ale nie dobrze nam posłużyły; nam potrzeba jednego z tych genjuszów, co to w najcięższej chwili ocalają całe narody od pewnej zguby; lecz kiedy i jak go odkryjemy? Tymczasem, jawnie stwierdzimy, że cokolwiek by uczyniono dla pojednania nas z dworem rzymskim, nigdy nie zdołają wykorzenić wybitnej antypatji włochów, do wszystkiego co ma związek z władzą świecką i naprożno będą się silili dla wynalezienia sposobów zbliżenia, naprożno będą grozić gniewem ultramontanów; dopóki to widmo rządu rzymskiego będzie się trzymało, będą tylko budować same zamki na lodzie. Zawsze dziwiłem się pozornej czy istotnej niewiadomości wielu polityków, co do naszego prawdziwego moralnego i politycznego położenia. Za naszych czasów któż nie był we Włoszech? A wszelako jakże mało jest takich, co zgłębili do gruntu naszą wielką kwestję? Czy naprzykład można sądzić o ludzie, kiedy się tylko przebieży główne ulice naszych miast i obejrzy ważniejsze pomniki, pędząc zresztą życie w hotelu? Z pewnością nie, a zatem czyż nie jest niesprawiedliwością ocenianie nas i sądzenie według własnych namiętności i interesów? Jakże mało jest takich co zrozumieli, że u nas idzie nie tylko o kwestję społeczną przekazaną nam przez demoralizację poprzednich rządów, przez duch jezuicki wszczepiony w masy za pomocą fałszywej nauki księży? Jakże to nie wielu zrozumiało, że rozbójnictwo jest koniecznem następstwem tej demoralizacji i dezorganizacji społecznej, i że dla pozbycia się go trzeba nie pięćdziesięciu tysięcy wojska, ale szkół, dróg, handlu, kolei żelaznych i pracy? Jak nie wielu zrozumiało nienawiść włochów do władzy papieży, ponieważ zawsze ci ostatni byli ich największymi nieprzyjaciołmi, chcąc ich podciągnąć pod swą władzę i przywołując zawsze cudzoziemców do Włoch? Lecz dosyć w tym przedmiocie.

Teraz procesa są u nas na porządku dziennym, a mianowicie: proces naczelnika bandy, Giardulo, zaprowadzonego do Salerno pośród krzyków ludności, który będzie bardzo szybki, jako toczący się przed sądem wojennym; proces barona Cosenza, w przedmiocie spisku burbońskiego, do którego wmięszane jest wiele osób, kiedy wszakże główny winowajca zdołał uciec do Rzymu. Należą do niego ludzie wszelkich stanów, nawet jedna kobieta i kilku księży. Najbardziej kompromitujące papiery zostały znalezione w Rzymie u Cosenzy, przez trzech młodych rzymian, którzy zabrawszy je, złożyli takowe w ręce policji w Neapolu. Do korespondencji tej używano znaków, lecz łatwo było je zrozumieć, ponieważ w tych papierach znaleziono i ich klucz. Ciekawy też odkryty został wypadek, co do jednego z oskarżonych księży. Pisał on do barona Cosenza, aby ucałował rękę najjaśniejszego pana w jego imieniu i przypomniał mu, że ksiądz ten jest krewnym mamki królewskiej; zarazem aby w razie udania się, zechciał przypomnieć królowi oddane przez księdza usługi, w nagrodę których należałoby udzielić temu ostatniemu pewną kanonję, o którą mu bardzo chodziło. Nakoniec proces Settembriniego i Avitabilego, który będzie miał wielki rozgłos, a o którym spodziewam się wkrótce obszerniej się rozpisać.

Deputowany d'Ondes Reggio, któregoś dnia został tak wygwizdany kiedy wchodził do kawiarni włoskiej, że musiał z niej wyjść. Jest on klerykalnym jak wiadomo, lecz to nie przeszkadza mu być wolnym obywatelem, jak wszyscy włosi; a z tego powodu powinien być szanowanym w życiu prywatnem. Całe dziennikarstwo, bardzo chwalebnie powstało przeciw takiej niegodziwości. *G. P.*

Urywki z dziennika wychodźcy.

......Byłem obojętnym widzem wypadków z 1861 r., to jest kościelnych i innych manifestacji. Naprożno kobiety mnie prosiły abym im towarzyszył do kościoła i śpiewał *Z dymem pożarów* i t. p.; uporczywie odmawiałem, a kiedy mi robiły wyrzuty, powoływałem się na głęboką pogardę jaką byłem przejęty względem polskich mnichów, utrzymujących się z jałmużny publicznej, kosztem funduszów przeznaczonych na ślepych, chorych, kalekich i starców.

Kiedy wybuchło powstanie, obiecywałem sobie stanowczo, pozostawić je komu innemu, strosując te wiersze niezrównanego Lukrecjusza:

„Suave mari magno, turbantibus aequora ponti,
„Magnum alterius spectare laborem .....

Lecz człowiek proponuje a Bóg rozrządza; w chwili kiedy najmniej się tego spodziewałem, jakiś nieznajomy, w imieniu komitetu centralnego zawezwał mnie, abym poszedł za nim. Odpowiedziałem mu, że nie mam zaszczytu znania komitetu centralnego, że zresztą jeżeli komitet chciał mnie zaszczycić swemi odwiedzinami, z przyjemnością będę go oczekiwał w domu. Nieznajomy nalegał, dodając, że potrzebowano mnie do roboty dotyczącej mego zawodu inżynierskiego. Skorom się dowiedział o co chodziło, udałem się za mym nieznajomym, który wsiadł ze mną do dorożki i zawiózł mnie na róg ulicy Miodowej; tam prosił mnie wysiąść i wprowadził mnie do cukierni; rozejrzał się po sali, znalazł szukaną osobę i jej mnie zaprezentował. Proponowano mi kieliszek szampana, odmówiłem i wyszliśmy. Pierwszy nieznajomy, którem mnie przyprowadził, opuścił nas, pozostawiwszy mnie z drugim nieznajomym, który znów wsadził mnie do dorożki i zawiózł na jedną z uliczek przytykających do zamku. Zastukał do drzwi, zamienił tajemniczy znak z tym co otworzył i zaprowadził mnie przed trzeciego nieznajomego, który mnie prosił abym raczył poczekać; nadszedł czwarty nieznajomy i ten ukłoniwszy się, powiedział mi że mu jestem potrzebny; pozostawiono nas samych. Pokazał mi szereg rysunków i obrachowań, z prośbą, abym zechciał mu powiedzieć, czy za pomocą maszyny przedstawionej na rysunku, było możliwem rozwalanie budowli murowanych; odpowiedziałem mu, że najlepszym środkiem było podminowanie budowli, bez uciekania się do maszyn, któreby bardzo drogo kosztowały a działały z trudnością. Lecz odrzekł mi, jest to budowla do której nie można zbliżyć się bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo; odpowiedziałem mu natenczas, że jeżeli niebezpieczeństwo było na ziemi, można było zrobić dostęp pod ziemią. Wtedy wyznał mi, że szło o wysadzenie cytadeli warszawskiej; rzuciłem się na krzesło i wybuchnąłem takim śmiechem, że mój towarzysz powstał z krzesła. Myślałem, że mam do czynienia ze zbiegiem z domu warjatów i zapewniłem go że tylko był jeden sposób wysadzenia cytadeli, mianowicie, że trzeba było wybić wyłom działami i bombami, przypuścić szturm z 30,000 ludzi śmiałych, zdobyć ją, a później wysadzić w powietrze. Na to mój nieznajomy zażądał abym nikomu nic nie wspominał

o jego projekcie, zapisał sobie mój adres i dodał, że przyjdzie do mnie. Odprowadzono mnie do domu, a ja klątem tego warjata. Odtąd ciągle mnie odwiedzał ten człowiek, bo dowiedział się żem służył w inżynierji francuzkiej w Krymie, i żądał abym mu zrobił rysunek wieży Małakowa i niektórych przykopów francuzkich, co wykonałem w przekonaniu, iż to nie mogło się na nic zdać memu niezmordowanemu gościowi.

Wkrótce otrzymałem nominację na kapitana inżynierji w armji powstańczej i polecenie udania się do obozu Langiewicza. Musiałem tedy wyjechać, i zmieniwszy z pięćdziesiąt razy konie i powozy, przybyłem do W. Zostałem przyjęty przez właściciela, starego szlachcica z medalem św. Heleny, który udzielił mi gościnność nie patrząc nawet na kartę bezpieczeństwa, daną mi przez komitet rewolucyjny.

— Udajesz się pan do obozu Langiewicza, rzekł do mnie dosyć kwaśno ten dzielny starzec. — Odpowiedziałem tak.

— Jeżeli pan chcesz, zostań pan tu do nocy; nie potrzebujesz się niczego obawiać, będę wartował, a za najmniejszem niebezpieczeństwem, zaprowadzę pana do skrytki, mnie samemu tylko znanej i niewidzialnej dla tych co nie wiedzą tajemnicy. O zmierzchu, wyruszym i będę panu przewodnikiem w kierunku do Goszczy, ztąd tylko o dwie mile, gdzie znajduje się dyktator.

— Dziękuję panu, odrzekłem; przyjmuję pańską ofiarę i proszę wierzyć w moją głęboką wdzięczność.

— Zaprowadzę pana do Goszczy, mówił dalej dobry starzec, lecz sumienie nie dałoby mi spokojności, gdybym nie starał się panu odradzić twego przedsięwzięcia. Bóg nie może doradzać buntu, dodał ze stałością. Miecz Langiewicza zaledwie wydobyty z pochwy, wyszczerbił się pod Małogoszczem. Jutro, bądź pan pewny, złamie się, a ręka co go dzierżyła, upadnie bez siły i bez sławy.

— Porażka bez znaczenia, odrzekłem, nic nie przesądza. Walka zaledwie się rozpoczęła. Komitet warszawski powiada, że cała Polska i prowincje zachodnie powstają, a wkrótce Francja przyjdzie na pomoc powstańcom.

— Nie rachuj pan na Francję; pamięta ona, że tytani Napoleona I, chcieli wdrapać się do Kremlu, tego nowego Olimpu, i upadli pod ciężarem swych olbrzymich wysileń. Spustoszone pola, popalone chaty, ludność zdziesiątkowana—takie to będą owoce waszego buntu. Nie liczcie także na włościan; pociągniecie za sobą tylko kilku niepoprawnych szaleńców, kilku pospolitych ludzi żądnych wyniesienia, kilku bandytów żądnych rabunku,—śmieszną i próżną kohortę, którą rozproszy pierwszy podmuch walki.

— Nim dwa dni upłyną, rzekłem, Langiewicz będzie miał stotysięczną armję i ruszy na Warszawę. Zresztą fatalność mnie dotąd prowadziła; pójdę do końca.

— Ależ pomyśl pan, mówił dalej starzec, że wojna w której chcesz pan przyjąć udział, jest wojną bratobójczą. Krew przelana z jednej i drugiej strony będzie krwią sławiańską. Langiewicz gdyby miał nawet taką armję jak Xerxes, nicby nie wskórał przeciw Rosji. Jest ona taką siłą, że żadna siła nie może jej zwyciężyć. Umie zjednać sobie uszanowanie, a ani wojna zagraniczna, ani wojna domowa, nie jest w stanie jej ugiąć. Od jednego razu zostaniecie zgnieceni.

Uścisnąłem rękę godnego starca, i zapewniłem go, że jestem przekonany o słuszności jego rozumowania; lecz rzecz się już rozpoczęła; powinienem był ponieść słabą mą pomoc, aby nie być oskarżonym o tchórzostwo. O zmierzchu wyruszyliśmy, a kiedy przybyliśmy do Goszczy, dzielny starzec uściskał mnie z rozczuleniem, zalecając mi, abym nie zapominał o jego dachu, jeżeli wypadki wojny zmuszą mnie do szukania schronienia. Serdecznie mu podziękowałem i słowa jego wyryły się w mej pamięci. Jeden z powstańców zaprowadził mnie do dyktatora, któremu przedstawiłem me papiery; Langiewicz oświadczył mi, że jak na teraz inżynierja nie ma nic do czynienia, lecz spodziewał się, iż będzie mnie potrzebował później. Pomimo tego pozostałem w obozie i zostałem przydany Śmiechowskiemu. Nie będę opisywał obozu, ani osoby mego zwierzchnika; znany jest bezład pierwszego, prawdziwego obozowiska cyganów, i pijaństwo, próżniactwo i ciemnota drugiego. Powiem tylko, że Smiechowski kazał robić ładunki długości jednego decymetra, zapewniając że więcej zrobią krzywdy rosjanom, i dodawać do kul włosień koński, dla zgangrenowania ran. Ośmieliłem się zrobić uwagę, że podobne ładunki będą rozsadzały karabiny. Smiechowski odpowiedział mi, że nie należało do mnie robić uwag, i że znał się na swym zawodzie. Zamilkłem, lecz 17 marca pod Zagościem a 18 pod Grochowiskami, przekonano się iż miałem słuszność, bo większa połowa karabinów rozsadziła się przy pierwszym wystrzale. Potyczki pod Zagościem i Grochowiskami, obchodzone jako zwycięztwa w naszym obozie, były w rzeczywistości porażkami. W istocie po bitwie pod Zagościem około 1,500 powstańców, odciętych przez rosjan, cofnęło się do Opatowic, a następnie schroniło się na terytorjum austrjackie; zdrugiej strony kilkuset powstańców, zostało wypartych przez wojska ruskie do okręgu krakowskiego koło Cła. W istocie w obozie panowało wielkie przerażenie; liczne kolumny ruskie z Działoszyc, Pińczowa, Stobnicy otaczały nas ze wszech stron; brakowało nam żywności i byliśmy wycieńczeni ze znużenia. Langiewicz zrozumiał, że w takich warunkach, dalszy opór był niemożliwy. W nocy z 18-go na 19-ty zwołał radę wojenną w Welczu o wiorstę od Grochowisk. Postanowiono, że trzeba powrócić do wojny partyzanckiej, która została zaniedbaną, z powodu nagłego powiększenia się korpusu Langiewicza; że zatem trzeba było rozdzielić korpus na dwa oddziały i inne mniejsze, które będą bić się jak przedtem, a będą rozesłane w różne kierunki. Rzecz tą uważano za nagłą, bo niepodobna było żywić takiej masy ludzi i koni. Smiechowski i Czachowski zostali mianowani naczelnikami tych dwóch oddziałów, a Langiewicz, który obawiał się dostać w ręce rosjan, opuścił obóz w Welczu, pod pozorem udania się w inną stronę kraju, dla jej uorganizowania i przeszedł granicę austrjacką, wraz z 25 kawalerzystami i kilkoma oficerami, oraz panną Pustowojtow, tą parodją Joanny d'Arc, której był drugim Dunois. Następnego dnia odczytano w obozie proklamacje Laagiewicza, a potem Bobrowskiego, oznajmującą o upadku dyktatury. Wiadomość o wyjeździe przelotnego, dyktatora, jeszcze bardziej zaniepokoiła powstańców; oficerowie wznieceli nowe trudności, nie mogąc zrozumieć szybkiego jego zniknięcia. Następstwem tego było ogólne: „ratuj się kto może;" ludzie się rozproszyli, przeszli Wisłę i weszli do Galicji, złożywszy broń na granicy. Jezioráński i Waligórski także odjechali. Smiechowski udał chorego i pojechał do Krakowa. Rochebrun, wściekły na takie zbiegostwa i na tchórzostwo powstańców, opuścił obóz. W ciągu ośmiu dni, z 8,000 powstańców, którzy 11-go znajdowali się pod Goszczą, pozostało zaledwie 2,000 pod dowództwem Czachowskiego. Chwilowo miałem zamiar przejść do oddziału Czachowskiego, lecz barbarzyńskie postępowanie tego dowódcy bandy, który kazał powiesić jeńców wziętych pod Grochowiskami, odkłoniło mnie od tego zamiaru.

Postanowiłem przepędzić kilka dni w W. dla zobaczenia się z szczerym człowiekiem, który tak doskonale przepowiedział to co się stało. Powiadają mi iż zmuszony był schronić się do Krakowa. Urzędnik policji rewolucyjnej, którego przyjąłem u siebie, i któlrego mówił to samo co do mnie; powtórzył jego słowa przed komitetem rewolucyjnym. Bez względu na siwe włosy, został skazany na śmierć. Ostrzeżony przez pewnego poczciwego człowieka, zdążył przedostać się za granicę.

Schroniłem się do J. koło Skalmierza. Właściciel p. K., przyjął mnie po przyjacielsku, kazał mi dać bieliznę w zamian mojej, wątpliwej czystości i przedstawił mnie swej siostrze starej pannie 50-letniej, z zapalonej patrjotce. Na wstępie zaraz oświadczyła mi, że brat jej był, jak nazywano natenczas, reakcjonistą, i jeżeli nie został powieszony, to tylko jej to zawdzięcza. Zarzucono mnie pytaniami; odpowiadałem lakonicznie, wszelako byłem uważany za walecznego i kobiety z odległości 5 mil w promieniu, przybywały aby się przyjrzyć moim rysom, nadawały mi niezasłużony, przysięgam, tytuł bohatera, zbawcy ojczyzny, i obrzucały mnie cygarami, konfiturami, medalikami poświęcanemi, jak powiadały przez samego papieża, kokardami i t. p. W tym edenie przebyłem do 2 kwietnia, poczem wyruszyłem w rawskie, gdzie Drewnoski formował oddział, w którym miałem służyć z rozkazu rządu narodowego. W drodze miałem przepędzić noc u obywatela, którego dobrze znałem w Warszawie, a który mnie przyjął z rękami otwartemi. . . . . .

(dok. nas.)

Kronika.

* (Panna Couqui) wystąpiła 10-go b. m., po swym powrocie z Warszawy, w teatrze opery w Wiedniu, i powitaną została wieńcami i bukietami, a każdy jej taniec przyjmowany był grzmotem oklasków. Panna Couqui wróciła wprawdzie o jakich 8 dni później niż się zobowiązała na swe stanowisko jako *prima bellerina*, lecz w każdym razie nie za późno, jak tego dowiodło zachowanie się publiczności, która z łatwością pojednała się z ulubioną artystką. Takie pełne zapału przyjęcie, przyczyniło się bezwątpienia do tego, że artystka zostawała przez cały czas tego wystąpienia pod wpływem jakby natchnienia, wykonywając rolę w „Hrabinie Egmont," należącą do liczby najbardziej ulubionych przez pannę Couqui.

* (Wypadki). W dniu 1 (13) b. m., przy oczyszczaniu kloak w domu pod Nr. 1819 przy ulicy Franciszkańskiej, znaleziono nieżywe nowonarodzone dziecię płci żeńskiej.—W domu pod Nr. 732, pies wściekły ukąsił starozakonnego Jakóba Goldflam, syna krawca, lat 11 liczącego, który na kurację do szpitala starozakonnych odesłany został; psa zaś zabito.

Kalendarz.

W sobotę, 15 lipca.—Rozesłanie apostołów i św. Henryka ces. — Słońce wsch. o godz. 3 m. 57; zach. o godz. 8 min. 13.

W niedzielę, 16 lipca. — N. M. P. Szkaplerznej. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 59; zach. o godz. 8 min. 12.

Widowiska.

W Piątek, 2 (14) lipca.

TEATR WIELKI. — **Loża na operę.** — **Ćwiczenia gimnastyczne** towarzystwa arabów z pokolenia Beni Zoug-Zoug, z urozmaiceniem programu. (Część I. Ćwiczenia zręczności i wirowe). —**Ulicznik Warszawski.**— **Ćwiczenia gimnastyczne.** (Część II. Piramidy—ćwiczenia siły i równowagi). — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— (Zacznie się o godzinie 6-ej. —Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W Sobotę, 3 (15) lipca.

TEATR WIELKI.—Ostatnie przedstawienie **towarzystwa gimnastycznego arabów.** —**Verbum nobile.**—**Tance Perskie.**—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. —Koncert B. Bilsego: — I. Uwertura z op. Portugalska oberża p. Cherubiniego; Slaven-ball-quadrille p. Straussa; Adagio z sonaty Cis mol Beethovena; Flet zaczarowany Oberona, fantazja p. Wieprechta. II. Die Hebriden, uwertura koncertowa p. Mendelsohna-Bartholdy; Chór z op. Prorok p. Meyerbeera; Pierwsza kuracja, walc p. Straussa; Potpourri z op. Marta p. Bilsego. III. Uwertura z op. Zampa p. Herolda; Marzenia ze scen dziecinnych p. Schumanna; Il Baccio, arja na tempo walca p. Arditi; Droga ojczyzna, pieśń (solo na puzon) p. Gumperta; marsz strzelecki p. Bilsego.— (Zacznie się o godz. 6-ej; — cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 28 czerwca (10 lipca) było osób: W teatrze Wielkim 600.—W Szwajcarskiej Dolinie 385.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 1 (13) lipca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 [illegible]
Barometr w milimetrach	750.40	753 34
Termometr 100-stop	+13°1	+19°2
Stan nieba.	poch.	na p. pog.

Największe ciepło + 16°1 R. Najmniejsze ciepło + 10.5 R.
Z rana 2 (14) lipca + 10.6 R. ciepła.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2

CENY OKOWITY
próby 10-ej.

Wiadro od rs. 2 k. 81¾ do rs. 2 k. 88
Garniec od kop. 92 do kop. 94.
Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,245.

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 1 (13) Lipca 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		75
6ta " "		91
Obligacje Skarbowe 4%		72¾
Listy Zastawne 4%		74¼
Bilety Banku Rosyjskiego		81½
Weksle na Warszawę		81¼
" Petersburg 3 tygodniowy . . .		89⅛
" " 3 miesięczny . . .		88⅛
" Londyn 3 " . . .		623⅝
" Paryż 2 " . . .		81⅛
" Hamburg 2 " . . .		151⅜
" Wiedeń 2 " . . .		92¼
Koleje Rosyjskie		81½
Nowa Pożyczka Premiowa		88⅛
Żyto na targu		44¼
" dostawę późniejszą		45⅝
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 10
" Hamburg		80 70
" Paryż		43 30
Pożyczka Narodowa.		75
5% Metaliki		69 90
Akcje Banku Kredytowego		178
z Paryża.		
Renta 3%		67 50
Akcje Kredytu Ruchomego		692
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90
Targ zbożowy.		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(N. D. 4158) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zaszłej śmierci w dniu 16 Marca 1865 r. Michała Lewińskiego wierzyciela sum: rs. 10,500, z większej rs. 15,000 na dobrach Dembowa Góra w Okręgu Rawskim Gubernji Warszawskiej leżących, w dziale IV. wykazu hypotecznego pod Nr. 31 zabezpieczonej pochodzącej, oraz rs. 1500 w większej rs. 2925 na dobrach Olszowa w Okręgu Brzezińskim Gubernji Warszawskiej położonych, w dziale IV. wykazu hypotecznego pod Nr. 35 zabezpieczonej mieszczącej się, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego termin na dzień 4 (16) Października 1865 r w Kancelarji hypotecznej oznaczony został.

Warszawa d. 1 (13) Lipca 1865 r.
Teofil Brzozowski. (10642)

(N. D. 4157) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zaszłej śmierci:

I. Józefa Orsetti w dniu 11 Lipca 1863 r. współwierzyciela sumy rs. 2640 na dobrach Skloty lit A. i B. z Ogu Orłowskiego, przez zastrzeżenie z wniosku Nr. 36 i

II. Katarzyny Orsetti w dniu 21 Marca 1865 roku wierzycielki następujących sum.

1. a) Rs. 850 oraz współwierzycielki drugiej sumy rs. 850 w kapitale rs. 4250 pod Nr. 10 i

b) Rs. 240 oraz współwierzycielki drugiej sumy rs. 240 w kapitale rs. 1200 pod Nr. 11 na dobrach Braki z Ogu Łowickiego.

2. Rs. 3000, oraz współwierzycielki rs. 3000 w kapitale rs. 12000 pod Nr. 28 na dobrach Chodakowo z Ogu Łowickiego.

3. a) Rs. 13601 kop. $47\frac{1}{2}$ oraz współwierzycielki rs. 13601 kop. $47\frac{1}{2}$ w kapitale rs. 54405 kop. 90 pod Nr. 5.

4) Rs. 7481 kop. $81\frac{3}{4}$ oraz współwierzycielki Rs. 7481 kop. $81\frac{3}{4}$ w kapitale Rs. 29927 kop. 27 pod Nr. 6 i

c) Rs. 6750 oraz współwierzycielki rs. 6750 w kapitale rs. 54000 pod Nr. 7 na dobrach Dobrzyków z Ogu Gostyńskiego.

4. a) Rs. 800 oraz współwierzycielki rs. 800 z większej rs. 4000.

b) Rs. 600 oraz współwierzycielki rs. 600 z większej rs. 3000 i

c) Rs. 640 oraz współwierzycielki rs. 640 z większej rs. 3200 w kapitale rs. 10010 z większego rs. 22500 pozosałym pod Nr. 35 na dobrach Dzierzbice z Ogu Orłowskiego.

5. Rs. 350 także w powyższym kapitale mieszczącej się.

6. Rs. 1000 oraz współwierzycielki rs. 1000 w kapitale rs. 4000 z większego rs. 6000 pochodzącym pod Nr. 25 na dobrch Dębowa Góra z Ogu Rawskiego.

7. Rs. 900 oraz współwierzycielki rs. 900 w kapitale rs. 4500 pod Nr. 16 na dobrach Koszelewo z Ogu Gostyńskiego.

8. Rs. 2250 oraz współwierzycielki rs. 2250 w kapitale rs. 9000 na dobrach Łanięta z Ogu Orłowskiego pod Nr. 17.

9. a) Rs. 1850 oraz współwierzycielki rs. 1850 w kapitale rs. 7400 z większego rs. 11100 pozostałym pod Nr. 25 i

b) Rs. 1900 oraz współwierzycielki takiejże sumy rs. 1900 w kapitale rs. 7600 pod Nr. 27 na dubrach Ostrowce z Ogu Gostyńskiego.

10. a) Rs. 2679 kop. $65\frac{5}{8}$ w kapitale rs. 10678 kop. $62\frac{1}{2}$ pod N. 5 i

b) Rs. 5443 kop. $52\frac{3}{4}$ w kapitale rs. 21774 kop 11 pod Nr. 6 na współwłasności dóbr Oporów z Ogu Orłowskiego do Edwarda Orsetti należącej, mających rozciągnięte bezpieczeństwo i do dóbr Swiechów z Ogu Orłowskiego.

11. Rs. 1350 oraz współwierzycielki rs. 1350 w kapitale rs. 4050 z większego rs. 8100 pozostałym, pod Nr. 25 na dobrach Pęclawice z Ogu Zgierskiego.

12. Rs. 2700 w kapitale rs. 8100 z większego rs. 13500 pozostałym pod Nr. 26 na dobrach Pobórz z Ogu Orlowskiego.

13. Współwierzycielki sumy rs. 10500 pod Nr. 6 na dobrach Skrzany z Ogu Gostyńskiego.

14. Współwierzycielki sumy rs. 2640 na dobrach Skloty lit. A. i B. z Ogu Orlowskiego, przez zastrzeżenie z wniosku N. 36.

15. a) Rs. 5339 kop. $31\frac{1}{4}$ oraz współwierzycielki rs. 5339 kop. $31\frac{1}{4}$ w kapitale rs. 21357 kop. 25 pod Nr. 5.

b) Rs 2679 kop. $65\frac{5}{8}$ oraz współwierzycielki rs. 2679 kop. 65 5/8 w kapitale rs. 10678 k. $62\frac{1}{2}$ pod N. 6 i

c) Rs. 5443 kop. $52\frac{3}{4}$ oraz współwierzycielki rs. 5443 kop. $52\frac{3}{4}$ w kapitale rs. 21774 k. 11 pod Nr. 7, do których przywiązane zą ścieśnienia w dziale III. pod Nr. 3 i 4 objawione na dobrach Świechów z Ogu Orłowskiego sumy ad *b* i *c* mają rozciągnięte bezpieczeństwo i do współwłasności dòbr. Oporów z Ogu Orłowskiego do Edwarda Orsetti należącej.

16. Rs. 3000 oraz współwierzycielki rs. 3000 w kapitale rs. 12000 z większego rs. 18000 pozostałym, pod Nr. 40 na dobrach Szwarocin z Ogu Gostyńskiego.

17. a) Rs. 2000 oraz współwierzycielki rs. 2000 w kapitale rs. 10000 z większego rs. 12000 pod Nr. 19 i

b) Rs. 600 oraz współwierzycielki rs. 600 w kapitale rs. 2400 z większego rs. 3000 pod N. 20 na dobrach Szczytno z Ogu Łowickiego.

18. a) Rs. 1700 oraz współwierzycielki rs. 1700 w kapitale rs. 6800 z większego rs. 10200 pod Nr. 14 i

b) Rs. 1200 oraz współwierzycielki rs. 1200 w kapitale rs. 4800 pod Nr. 15 na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 468 i 469 stojącej.

19. Rs. 1192 kop. $76\frac{1}{4}$ oraz współwierzycielki rs. 1192 kop. $76\frac{1}{4}$ w kapitale rs. 4771 pod N. 22 na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 187 204 sytuowanej.

20. Rs. 900 oraz współwierzycielki rs. 900 w kapitale rs. 3600 z większego rs. 4500 pod Nr. 10 na nieruchomości Warszawskiej N. 614 lit. k. i

21. Rs. 1125 oraz współwierzycielki rs. 1125 w kapitale rs. 9000 pod Nr. 3 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 660 wszystkich w działach czwartych wykazów hypotecznych zabezpieczonych mieszczących się wreście:

22. Jako współwłaścicielki dóbr Oporów z Ogu Orlowskiego i

23 Współwłaścicielki prawa dożywotniego używania dochodów z dóbr Gołembiewo z Ogu Orłowskiego pod Nr. 3 działu III. objawionego toczy się postępowanie spadkowe do ukończenia którego termin na d. 12 (24) Października 1865 r. w kancelarji hypotecznej został wyznaczony.

Warszawa dnia 1 (13) Sierpnia 1865 r.
Teofil Brzozowski Rejent. (10641)

(N.D. 4156) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zaszłej śmierci:

1 W dniu 25 Listopada 1860 r. Apolonji Teofili dwóch imion z Wenderkowskich Androlewskiej współwłaścicielki następujących sum: a) rs. 2625 pod Nr. 8, b) rs. 884 kop 54 pod Nr. 9 i c) rs. 1800 pod Nr. 10 oraz d) wierzycielki sumy rs. 395 kop. 5 pod Nr 12 i ewikcji pod Nr 15

II W dniu 26 Października 1861 r. Anny z Dyamentów Gieniusz, wierzycielki sumy rs. 300 pod Nr. 12, wszystkich na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 56 stojącej, w dziale IV wykazu hypotecznego zabezpieczonych, toczy się postępowanie spadkowe, termin do ukończenia którego na dzień 12 (24) Stycznia 1866 r. w Kancelarji hypotecznej został oznaczony.

Warszawa d. 1 (13) Lipca 1865 r.
Teofil Brzozowski. (10643)

(N. D. 4154) *Rejent Kancelarji Ziemianskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej w dniu 19 Stycznia 1865 r. smierci Marjanny z Znamierowskich Chrapczyńskiej wierzycielki kapitałów rs. 3900 w Warszawie na nieruchomości Nr. 1564 lit. A. w dziale IV pod N. 6 i rs. 7500 na nieruchomości N. 521, 522 i 288 w dziale IV pod Nr. 23 w Zlewkach, hypotekowanych, toczy się postępowanie spadkowe do ukończenia którego termin prekluzyjny na dzień 9 (21) Października 1865 r. w Kancelarji Ziemiańskiej wyznacza się.

Władysław Więckowski. (4308)

(N. D. 2153) *Rejent Kancelaryi Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Zawiadamia iż na dzień 28 Września (10 Października) 1865 r. wyznaczony został termin do regulacji otwartych spadków po:

1. Antoninie i Aloizym Kulpińskich współwłaścicielach nieruchomości w Lublinie N. hyp. 21 oznaczonej. 2. Erazmie Stryjkowskim wierzycielu sum złp. 3850 z większej sumy złp. 5000 pochodzącej, złp. 1029 gr. 5, złp. 6058 gr. 8 i złp. 1250 na nieruchomości w Lublinie Nr. hyp. 21 ubezpieczonych. 3. Stanisławie Szwob wierzycielce sumy złp 20000 na dobrach Ciotuszy w Okręgu Zamojskim ubezpieczonej. 4. Kazimierzu Brzozowskim wierzycielu sumy złp. 69047 gr. 7 na dobrach Kamień w Okręgu Kazimierskim ubezpieczonej. 5. Swize Friedental wierzycielce połowy sumy złp. 4849 na nieruchomości w Lublinie Nr. hyp. 275 oznaczonej ubezpieczonej.

Lublin d. 20 Marca (1 Kwietnia) 1865 r.
Edward Brodowski.

(N. D. 4171) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Guberni Płockiej.*

Po nastąpionej śmierci:

1. Franciszka Dzwonkowskiego właściciela dóbr Laskowiec z Ostrołęckiego.

2. Stanisława Rutkowskiego właściciela nieruchomości w Płocku pod Nr 231 i 232.

3 Michała Wollenberg posiadacza osady wieczysto czynszowej mórg 73 pręt. 100 obejmującej, w dziale III pod Nr. 2 i na dobrach Kolonja Biele z Lipnowskiego.

4. Konrada Leśnik wierzyciela sumy złp. 6,000 w dziale IV pod Nr. 6 na dobrach Nowawieś Kujawy lit. B E z Okręgu Ostrołęckiego.

5. Józefa Bagieńskiego współwłaściciela dóbr Garkowo z Mławskiego i

6. Jana Bącewicza wierzyciela sumy złp. 10,000 i złp. 20,000 pod Nr. 8 i 13 działu IV na dobrach Powielin z Pułtuskiego.

Otworzyły się postępowania spadkowe, do regulacji których termin na dzień 5 (17) Stycznia 1866 r. wyznaczony został i w tym terminie strony w Kancelarji Ziemiańskiej w Płocku z prawami swemi zgłosić się winni.

Płock d. 27 Czerwca (9 Lipca) 1865 r
Radca Dworu, Perzanowski.

(N. D. 2163) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej Wydziału I.*

Zawiadamia osoby interesowane, iż z powodu zejścia. 1. Ferdynanda Szczygielskiego wierzyciela sumy rs. 2700 procentów i kosztów na dobrach Puchałach w dziale IV pod Nr. 31 i w zlewkach do Nr. 28 i 30 ostrzeżonej; 2. Józefa Wojciechowskiego właściciela dóbr Siemień A. i nieruchomości Łomża pod N. 138 hypotecz. położonej oraz wierzyciela sum rs. 1500 z większej sumy rs. 4500 w dziale IV pod N. 25, w zlewkach i rs. 9 0 na nieruchomości Łomża N. 74 hypotecznym w dziale IV pod Nr. 13 zamieszczonych; 3. Piotra Dobrzyckiego właściciela dóbr Wilamowa; 4. Szejny Zabłudowskiej wierzycielki rs. 61 k. 5 i kosztów na nieruchomości Łomża Nr. 50 hypo. w dziale IV. w zlewkach Nr. zastrzożonej, wszystkich dóbr i nieruchomości w Powiecie Łomżyńskim położonych, toczy się postępowanie spadkowe. Wzywa przeto wszystkich interesowanych do uregulowania spadków pod prekluzją w dniu 19 (31) Października 1865 r. w Kancelarji Ziemiańskiej w Łomży przed podpisanym Rejentem nastąpić mających.

Łomża d. 22 Marca (3 Kwietnia) 1865 r.
Rikołaj Rogowski. (5025)

(N. D. 2154) *Rejent Kancelarji Okręgu Mławskiego.*

Ogłasza, iż po nastąpionej śmierci Andrzeja Humięckiego, dziedzica dwóch części na wsi Zmijewo Kuce i Zmijewo Bagienki lit. M z przyległościami Podusie i Włosty w okręgu Mławskim leżących otworzony jest spadek z terminem do uregulowania go na dzień 3 (15) Października r. b. i wzywa interesentów spadku tego aby się najdalej w tymże terminie z prawami swemi zgłosili i one udowodnili.

Mława d. 12 (24) Marca 1865 r.
Franciszek Chudzyński.

(N. D. 2152) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Szydłowskiego.*

Ze śmiercią Ignacego Gamrat, wierzyciela sumy rs. 332 w dziale IV pod Nr. 2 akt hypotecznych folwarku Krzemieniec, w teritorjum miasta Pierzchnicy, położonego intabulowanej, otworzył się spadek. Wzywa przeto każdego interes mającego, aby przed podpisanym Pisarzem w miescie Chmielniku najdalej w dniu 1 (13) Października 1865 r., stawił się na ten bowiem dzień termin ukończenia postępowania spadkowego jest wyznaczony.

Chmielnik d. 9 (21) Marca 1865 r.
T. Sosnowski.

(N. D. 4164) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Rawskiego.*

Z powodu śmierci Antoniny Cedrowicz współwłaścicielki nieruchomości z domu pod Nr. 228 w mieście Skierniewicach, oraz z gruntów w obrębie tegoż miasta położonych składającej się, otworzył się spadek do regulacji którego wyznacza się termin prekluzyjny na dzień 10 (22) Stycznia 1866 r. przed Pisarzem Sądu Pokoju Okręgu Rawskiego

Rawa d. 15 (27) Czerwca 1865 r.
A. Fejlert.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 4146) *Rząd Gubernjalny Warszawski*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 19 (31) Lipca r. b. o godzinie 12 w południe, odbywać się będzie w biurze Rządu Gubernjalnego Warszawskiego głośna in plus licytacja, na dwuletnie poczynając od dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1865 roku wydzierżawienie folwarku Wawrzyszew w dobrach Marymont pod Warszawą położonego, od sumy rs. 1,106, jako roczny czynsz dzierżawy stanowiącej, a to na rizico niedopełniającego warunków kontraktowych dzierżawy.

Każdy więc chęć zadzierżawienia mający, zgłosić się zechce w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, zaopatrzywszy sie w świadectwo kwalifikacyjne do dzierżawienia dóbr rządowych, i vadjum 1/4 części sumy do licytacji wziętej wyrównywające.

O innych warunkach tego wydzierżawienia, przekonać się można w biórze Rządu Gubernjalnego, a mianowicie w sekcji dóbr i lasów każdego czasu w godzinach służbowych wyjąwszy dni świątecznych. O stanie zaś wydzierżawiającego się folwarku i użytkach jego przekonać się można na gruncie.

Warszawa d. 26 Czerwca (8 Lipca) 1865 r.
Gubernator,
Jenerał Lejtnant, Rożnów.
Naczelnik Kancelarji, Świętochowski

(N. D. 4081) *Rząd Gubernjalny Warszawski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w d. 9 (21) Lipca r. b. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Rządu Gubernjalnego, odbędzie się licytacja (in plus) na jednoroczne od dnia 1 Lipca r. b. wydzierżawienie:

1. Dóbr Dawidy i Podolszynie w Ogu i Powiecie Warszawskim, poczynając od sumy rs. 1,612 kop. 60, a to wyłącznie podatków, z tych dóbr przez dzierżawcę uiszczać się winnych.

2. Dóbr Skuły w Ogu Błońskim Powiecie Warszawskim od rs. 965 kop. 62.

3. Dóbr Lisieniec w Powiecie Wieluńskim od rs. 709 kop. 34, warunki do dzierżawy są następujące:

1. Przystępujący do licytacji, winien złożyć świadectwo kwalifikacyjne, Postanowieniem Namiestnika Królewskiego z dnia 24 Stycznia 1818 r. co do dzierżawy dóbr Rządowych wymaganie.

2 Złoży na vadjum gotowizną połowę wyrównywającą rocznej dzierżawie, która zaraz przy licytacji do wysokości postąpionej sumy, dokompletowaną i na pierwszą ratę dzierżawną użytą będzie.

3. Przy spisaniu stosownej deklaracji, w miejsce kontraktu obejmującej warunki dzierżawne przed wprowadzeniem w posesją dóbr złoży gotowizną papierami dozwolonemi, lub hypotecznie kaucją wyrównywającą połowie rocznej dzierżawy, podatków w wartości całej oddanych do użytku inwentarzy roboczych, oraz oddać się mających zasiewów ozimych i jarych.

4. Do użytku gospodarczego pozostawione będą dzierżawcy jakie się na gruncie znajdują inwentarze żywe i martwe, za użytkowanie których od ustanowionej ich wartości 10 0/0 procentu zapłaci w dwóch ratach z góry.

5. Własnym kosztem zaprowadzi zasiewy, ozime i jare w tej ilości w iakiej dzierżawca odebrał.

6. Złożona kaucja wydaną będzie z wyjściem dzierżawy za poprzednim usprawiedliwieniem się z wykonanania wszelkich warunków, niemniej po przekonaniu się o całości dóbr i utrzymaniu w dotychczasowym stanie budowli folwarcznych, i inwentarzy mu oddanych.

7. Ponieważ dobra wydzierżawiają się ryczałtem zatem Skarb szczególowych dochodów nieporęcza i żadne w tem względzie pretensje, dzierżawcy przyjęte nie będą

O innych warunkach w godzinach biurowych w Sekcji dóbr, w Rządzie Gubernjalnem kunkurenci przekonać się mogą.

Warszawa d. 25 Czerwca (7 Lipca) 1865 r.
Gubernator,
Jenerał-Lejtnant, Rożnow.
Naczelnik Kancelarji, Świętochowski,

(N. D. 3090) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na zasadzie art. 7 postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, z d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. i upoważnień przez Dyrekcją Główną Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego udzielonych, następujące dobra ziemskie za zaległość w ratach Towarzystwu należnych, wystawione są na pierwszą sprzedaż przymusową przez licytacją publiczną w mieście Kaliszu w palacu Sądowym przy ulicy Józefiny w Kancelarjach hypotecznych poniżej wymienionych.

Termin sprzedaży dnia 2 (14) Marca 1866 roku.

1. Antonina, z wsiami Zalasy Demby z folwarkiem Zalasy i kolonją Kodroń, z przyległościami i przynależytościami względem dóbr Jastrzębic podług mapy w roku 1843 sporządzonej, rozgraniczone w Okręgu Sieradzkim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 235 k. 70, vadjum do licytacji rs. 1,500, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 7,062 k. 75, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

2. Bieniądzice A. B., niemniej cały Staw i Gromadzice A. i B., z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Wieluńskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 843 k. 24, vadjum do licytacji rs. 3,900, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 22,018 kop. 12 1/2, przed Rejentem Kanc. Ziem. Rościszewskim Stanisławem.

3. Borzykowa B., z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 442 k. 47, vadjum do licytacji rs. 2,100, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 7,730, przed Rejentem Kanc. Ziem. Emiljanem Ordon.

4. Borzykówka, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 203 k. 3, vadjum do licytacji rs. 1,200, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 3,594, przed Rejentem Kanc. Ziem. Emiljanem Ordon.

5. Branica A. i B., z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami, od których kontrowers 59 mórg miary nowopolskiej, a szczegółowo co do granic w akcie z dnia 21 Czer-

wca (3 Lipca) 1860 r. opisany do dóbr Ptaszkowic przyłączony został, w Okręgu Szadkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 175 k. 66, vadjum do licytacji rs. 900, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4,026, przed Rejentem Kanc. Ziem. Stanisławem Rościszewskim.

6. Brzoza, do których należą Wólka Szydłowska i Papieże całe, dawniej z części lit. A. B. złożone, z wszystkiemi przyległościami w Okręgu Piotrkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs 391 kop 62 1/2, vadjum do licytacji rs. 2,100. licytacja zacznie się od sumy rs. 9,811 k. 50, przed Rejentem Kanc. Ziem Janem Niwińskim.

7. Brudzice, z przyległościami Żaby, Kotlewy, Kmieczna i Borowe, z wszystkiemi oraz przynależytościami w Ogu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 1,711 k. 96, vadjum do licytacji rs. 7,500, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 38,346 k. 75, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

Termin sprzedaży dnia 3 (15) Marca
1866 roku.

8. Cielętniki, z przyległościami Raczkowice, Nowa wieś, Borczykówka, vel Brzozówka i pustkowiami Zalaś oraz Ignaców, niemniej wszystkiemi przynależyściami w Ogu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 438 k. 95, vadjum do licytacji rs. 2,100, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 10,992, przed Rejentem Kanc. Ziem. Janem Niwińskim.

9. Dębowiec z przyległościami, składające się z wsi tegoż nazwiska, Nowy Świat i Maślane Holendry zwanych, dawniej w Powiecie Powidzkim, a teraz w Okręgu Pyzdrskim położone, pomiędzy któremi i dobrami Kopydłowem a dobrami Wilczą górą zachodzący kontrowers obejmujący mórg 162 prętów 40 miary nowopolskiej przyłączony został w połowie do dóbr Dębowca i Kopydłowa, a w połowie dóbr Wilczej góry na mocy komplanacji sądowej z d. 19 (31) Lipca 1845 r. i protokułu rozgraniczenia z d. 20 Lipca (1 Sierpnia) 1845 r., raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 566 k. 56, vadjum do licytacji rs. 2,400, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 12,859, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim

10. Dylów Szlachecki i wieś Wręczyca, folwark Lipiny i pustkowie Tuszyn, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami, w Okręgu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 564 k. 74 1/2, vadjum do licytacji rs. 2,400, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 13,044, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

11. Dzierlin część A. B., z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Sieradzkim położone, linją graniczną na mapie przez Jeometrę Rządowego Raczyńskiego sporządzoną, przez sąd i strony zaznaczonej odgraniczone od dóbr Charlupi małej, a która to linja graniczna sprostowaną została i okopcowana dodatkowym układem przed Rejentem Okręgu Sieradzkiego w d. 19 Września (1 Października) 1845 roku zawarłym, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 297 k. 95, vadjum do licytacji rs. 1,500, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 5,325 kop. 62 1/2, przed Rejentem Kanc. Ziem. Emiljanem Ordonem.

12. Głuchów, z przynależyt. po odłączeniu od nich dóbr Rzymska i Osrtówek oddzielną księgę mających w Okręgu Wartskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 248 k. 97, vadjum do licytacji rs. 1,2 0, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 6,240 k. 63, przed Rejentem Kanc. Ziem. Stanisławem Rościszewskim.

Termin sprzedaży dnia 4 (16) Marca
1866 roku.

13. Kamoc n, z wszystkiemi przyległosciami i przynależytościami w Okręgu Piotrkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 182 k. 70 1/2, vadjum do licytacji rs. 750, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4614 k. 47 1/2, przed Rejentem Kanc. Ziem. Janem Niwińskim.

14. Konary, składające się z wsi i folwarku Konary, z wsi Zawada i folwarku Sołectwo Zawada z wsi Grabie z wsi Sliwaków i młyna Śliwaków, z przyległościami i przynależytościami w Okręgu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynosi rs. 511 kop. 94, vadjum do licytacji rs. 2,400, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 12,806 kop. 50, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

15. Korablew, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Sieradzkim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży wynoszą sr. 166 k. 1, vadjum do licytacji rs. 750, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4,166 k. 25, przed Rejentem Kanc. Ziem. Emiljanem Ordon.

16. Kościelec, składające się z dwóch folwarków Kościelec i Madalin, oraz z wsi zarobnej Kościelec z przyległościami Maryanka, Madalin, Karolin vel Palestyna, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Wieluńskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 696 kop. 41 1/2, vadjum do licytacji rs. 3,000, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 15,653, przed Rejentem Kanc. Ziem. Emiljanem Ordon.

17. Kuźnica stara, od dóbr głównych Przystajnia odłączone, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Częstochowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 155 kop. 9, vadjum do licytacji rs. 750, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 3,901, przed Rejentem Kanc. Ziem. Stanisławem Rościszewskim.

18. Ligota mała, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Wieluńskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs 206 kop. 84, vadjum do licytacji rs. 900, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 5,294 k. 37 1/2, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

Termin przedaży dnia 5 (17) Marca
1865 roku.

19. Łeszczyn Burdynowski i posada leśna Teklin, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Sieradzkim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 519 k. 92, vadjum do licytacji rs. 2,250, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 11,827, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

20. Magnusy z części A*a*. G. H. J. A*b*. M. N., składające się z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Szadkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 196 k. 66, vadjum do licytacji rs. 975, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4,369, przed Rejentem Kanc. Ziem. Stanisławem Rościszewskim.

21. Mąkolice z dezertą Lipowice, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Piotrkowskim położone, od dóbr Postękalic odłączone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs 422 k. 42 1/2, vadjum do licytacji rs. 1,800, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 7,555 kop. 62 1/2, przed Rejentem Kanc. Ziem. Janem Niwińskim.

22. Mokracz, część Miłakowa i grunt od Zdzieszulic dolnych i górnych, odłączony Johnstonów zwany wraz z zastrzeżeniem w dziale I. miejsca dla aktu Nr. 22 względem zapisania wzmianki, że przestrzeń lasu z gruntem obejmujące włók 2, morgów 16, pręt. kw. 140, od dóbr Postękalic odłączona, do dóbr Mokracz przyłączoną została, i wszystkiemi ich przyległościami i przynależytościami w Ogu Piotrkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynosi rs. 228 k. 2 1/2, vadjum do licytacji rs. 975, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4,056, przed Rejentem Kanc. Ziem. Emiljanem Ordon.

23. Mlodawin górny, dawniej z części A. B. C. D. składające się, obecnie w jedną całość połączone, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Ogu Szadkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 76 k. 3, vadjum do licytacji rs. 750, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 1,809, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

24. Mzurki, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Piotrkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 191 kop. 99, vadjum do licytacji rs. 975, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4,805 k. 62 1/2, przed Rejentem Kanc. Ziem. Stanisławem Rościszewskim.

25. Ner z wsią Zawady, tudzież dobra Kłodna, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Wartskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 495 k. 93, vadjum do licytacji rs. 2,250, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 12,415, przed Rejentem Kanc. Ziem. Janem Niwińskim.

26. Niedospielin, z folwarkiem Władysławów nowo erygowanym i wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 506 k. 56 1/2, vadjum do licytacji rs. 2,250, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 11,032 k. 89, przed Rejentem Kanc. Ziem. Emiljanem Ordon.

Termin sprzedaży dnia 8 (20) Marca
1865 roku.

27. Niedzielsko, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Wieluńskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 289 k. 40, vadjum do licytacji rs. 1,500, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 7,230 k. 62, przed Rejentem Kanc. Ziem. Emiljanem Ordon.

28. Orzegów i Mokre, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okragu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 1,025 kop. 20 1/2, vadjum do licytacji rs. 4,500, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 23,479, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

29. Ostrów z folwarkiem Sudojew, z wsi zarobnej Rydzów, z Osady Sterna i karczmy Antoniówka składające się, oraz wszystkiemi ich przyległościami i przynależytościami w Okręgu Sieradzkim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 567 kop. 19 1/2, vadjum do licytacji rs. 3,000, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 12,959, przed Rejentem Kanc. Ziem. Stanislawem Rościszewskim.

30. Podwody, do których należą Bady, Wygoda i Wizytka, z wszystkiemi ich przyległościami w Okręgu Piotrkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 276 k. 86 1/2, vadjum do licytacji rs. 1,500, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 5,950, przed Rejentem Kanc. Ziem. Stanisławem Rościszewskim.

31. Porszewice i Okołowice, pobług rozgraniczenia przez Jeometrę Bergemana 1846 r. sporządzonego, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Szadkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 404 kop. 66, vadjum do licytacji rs. 1,800, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 7,015, przed Rejentem Kanc. Ziem. Emiljanem Ordon.

32. Prusicko, Broniszew, Wólka, Kuźnica, Moczydła, Almierz, Puchy, Nowawieś, Płaczki, Gwoździec i Rybaki od dóbr Jedlno odgraniczone, stosownie do mapy przez Jeometrę Kozłowskiego w r. 1853 sporządzonej, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 2,129 k. 90, vadjum do licytacji rs. 9,000, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 49,246, przed Rejentem Kanc. Ziem. Janem Niwińskim.

Termin sprzedaży dnia 9 (21) Marca
1866 roku.

33. Rędziny A. B., składające się z folwarku Rędziny, Marjanka, osady: Ołowianka, Wygoda i wsi Rędziny, z ich przyległościami i wszystkiemi przynależytościami w Okręgu Częstochowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 546 kop. 80, vadjum do licytacji rs. 3,000, licytacja rozpocznie sie od sumy rs 12,386, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

34. Rożny, z przyległościami i przynależytościami z zastrzeżeniem dla aktu Nr. 39 względem wzmianki, że z dóbr tych w Okręgu Radomskim położonych, odstąpiono do dóbr Zdani 90 mórg i 50 prętów miary nowopolskiej gruntu po wyciąć się mającym lesie, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 265 kop. 25, vadjum do licytacji rs. 1,200, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 6,120, przed Rejentem Kan. Ziem. Emiljanem Ordon.

35. Sekursko, z przyległościami Magdalenki, Bugaj i Cechi 2,515 mórg 50 pręt. miary nowopolskiej w gruntach dworskich, włościańskich i lasach posiadające, dawniej z dobrami Cielętniki jednę księgę mające, w Okręgu Radomskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 229 kop. 95, vadjum do licytacji rs. 1,050, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 5,785 kop. 87 1/2, przed Rejentem Kanc. Ziem. Janem Niwińskim.

Termin sprzedaży dnia 10 (22) Marca
1866 roku.

36. Szarów Pański, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Wartskim położone, od dóbr rządowych Kobylniki linją graniczną na mapie przez Jeometrę Sabaska sporządzonej, oznaczoną odgraniczone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 42 k. 57, vadjum do licytacji rs 300, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 1,440, przed Rejentem Kanc. Ziem. Janem Niwińskim.

37. Wancerzów i Konin, do których należy wieś zarobna Cegielnia i osada Rajsko z wyłączeniem 13 mórg i 147 prętów miary nowopolskiej, grunta do gminy Mstów należącego, w Okręgu Częstochowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 1865 k. 33 1/2, vadjum do licytacji rs. 7500, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 46,408, kop. 75, przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Milewskim.

38. Wilczkowice, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Wartskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 185 k. 24, vadjum do licytacji rs. 900, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4,060, przed Rejentem Kanc. Ziem. Stanisławem Rościszewskim.

39. Wodzierady, z wszystkiemi przyległościami i przynależytościami w Okręgu Szadkowskim położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 229 k. 41 1/2, vadjum do licytacji rs. 1,050, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 3,774 kop. 37 1/2, przed Rejentem Kanc. Ziem Emiljanem Ordon.

Sprzedaże wzmiankowane odbędą się w terminach powyżej oznaczonych poczynając od godziny 10 z rana w obec delegowanego Radcy Dyrekcji Szczegółowej, gdyby zaś Rejent przed którym sprzedaż ma się odbywać był przeszkodzony, licytacja odbędzie się w jego Kancelarji przed innym Rejentem który go zastąpi, wreszcie uprzedza Dyrekcja Szczegółowa iż gdyby w terminie do sprzedaży oznaczonym przypadła bądź uroczystość galowa, bądź święto kościelne, sprzedaż przez odroczenie odbędzie się w dniu następnym.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwych księgach wieczystych i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Kalisz dnia 11 (23) Maja 1865 roku.

Prezes Chełmski.

(2) Pisarz, Roman Bierzyński.

(*N. D. 4145*) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Dzieciątka Jezus.*

Podaje do wiadomości że w d. 15 (27) Lipca r. b. o godzinie 5 z południa, odbędzie się w Kancelarji Szpitala Dzieciątka Jezus, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na dostawę dla tegoż zakładu drzewa sosnowego opałowego suchego w szczapach w ilości jaka na czas od 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b. do 19 (31) Grudnia 1866 r. włącznie dla szpitala okaże się konieczną mniej więcej wszakże sążni kubicznych 750 miary polskiej wynosić mogącej.

Praetium do licytacji ustanowione jest na rs. 9 za jeden sążeń całokubiczny, a vadjum które złożyć można w gotowiźnie, listach zastawnych lub innych papierach publicznych na kaucje zwykle przyjmowanych na rs. 675 ustanawia się.

Nieutrzymującym się przy licytacji vadjum zaraz po jej odbyciu powróconem będzie.

Inne warunki do dostawy przepisane przejrzeć można w Kancelarji Szpitalnej każdodziennie wyjąwszy święta.

Wzór deklaracji poniżej dołącza się.

Wzór deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia obowiązuję się dostawić na opał dla Szpitala Dzieciątką Jezus w Warszawie drzewa sosnowego suchego w szczapach, w ilości jaka na czas od 20 Lipca (1 Sierpnia) r b. po 19 (31) Grudnia 1866 r. włącznie dla Szpitala okaże się konieczną, mniej więcej 750 sażni kubicznych miary polskiej, po cenie rs. wyraźnie rub. sr. kop. za jeden taki sążeń z odstawą na miejsce i ułożeniem.

Warunkom licytacyjnym w zupełności poddaję się.

Kwit na złożone vadjum rs. 675 dołączam.

Stałe moje zamieszkanie (wypisać nazwisko wsi i powiatu lub miasta z numerem domu).

Pisałem d. mca 1865 r.

(podpisać wyraźnie imię i nazwisko)

Warszawa d. 30 Czerwca (12 Lipca) 1865 r.

Opiekun Prezydujący,

(N. D. 4161) *Syndycy tymczasowi masy upadłoś i Lipmana Jonasza Vogler.*

Ogłaszają, że na zasadzie upoważnienia W. Aquilino Sędziego Komisarza tejże masy z d 28 Czerwca (10 Lipca) sprzedane będą przez publiczną licytację towary łokciowe za Żelazną bramą w gościnnym dworze pod Nrem 73 i 74 w d. 7 (19) Lipca i następnych r. b. o godzinie 4 z południa aż do ukończenia takowej, a to za gotowiznę natychmiast po przybiciu płacić się mającą.

Warszawa d. 1 (13) Lipca 1865 r.

Seweryn Chmielewski, Obrońca Sądu.

Hersz Gesundheit.

(N. D. 4149) W dniu 6 (18) Lipca r. b. o godzinie 10 z rana, za Żelazną Bramą, i o tejże godzinie, na Starem-Mieście, a 9 (21) t. m. o godzinie 9 także na Starem-Mieście, zaś o 10 na Grzybowie, wszystko w Warszawie na targach publicznych, różne meble palisandrowe, machoniowe, jesionowe, brzozowe, sosnowe; lustra. zegary, lanszafty. obrazy i t. p. w drodze egzekucji sądowej zajęte, przez publiczną licytacją sprzedane będą.

A. Tymecki, Komornik. (10644)

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 4148) Dnia 10 b m. z Zajazdu Kaliskiego Nr. 94, skradzione zostały przez wiadomego sprawcę, który zbiegł i śledzony jest policyjnie, następujące sola-veksle, rewersa i pieniądze w pugilaresie.

1. Sola-weksle wystawione przez Jana Grabowskiego, a) na rs. 3,000, b) na rs. 900 i c) na rs 600.

2 Sola-veksel Stanisława Wężyka na rs. 2,635 kop 50

3 Sola veksel star Josela Sokuły z Międzyrzyca na rs 360.

4 Rewers Jana Bielaka na rs 150

5 Rewers Piotra Folkierskiego na rs 600

6. Rewers na sprzedaną przez powyższego okowitę za rs 1026, wystawione na imię Aleksandra Rydeckiego

7 Papierek 10 rublowy, 6 pięcio-rublowych 1 trzy-rublowy, i 4 rublowe, oprócz tego inne notatki i papiery wraz z książką legitymacyjną. Ostrzega się przeto, aby nikt takowych nie nabywał, gdyż gdzie potrzeba stosowne ostrzeżenia zostały poczynione

Warszawa d. 1 (13) Lipca 1865 r.

Aleksauder Rydecki

(N. D. 4159) Podaje do powszechnej wiadomości, iż bilet lombardowy wydany za Nr. 39142, przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni od dnia 28 Lipca 1865 r. to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie której nazwisko zapisane w księgach Dyrekcji. (10637)

W drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. — Za pozwoleniem Cenzury.